

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 zlr. 75 ct. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesłanką pocztową:

kwartalnie (w państwie austriackim 4 zlr. 80 ct. do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. Szwecji i Danii 6 „ Francji i Anglii 23 franków Włoch 25 „ Belgii i Szwajcarii 18 „ Turcji i ks. Nad. 18 „

Numer pojedynczy kosztuje 8 cent

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Biuro Administracji Gazy Narodowej przy ulicy Nowej pod liczbą 291. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W Paryżu: na całą Francję jedynie p. Ludwik Płóski: rue des Tournelles, 20. We Wiedniu: p. Alojzy Oppel, Wollzeile, 22. tudzież pp. Haasenstein & Vogler, Wollzeile, 9. W Frankfurcie nad Menem i w Hamburgu: pp. Haasenstein & Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cent. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cent. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

## Obecone położenie.

II.

Podwójna wojna obecna przedstawia rzadki w dziejach widok starcia się trzech żywiołów, które pobudzały dotychczas do podnoszenia oręża, tak że tylko niestaje żywiołów dwóch: religijnego i społeczno-rewolucyjnego. Prusy przedstawiają żywioł zachodnio-średniowieczny grabieżcy: Austria żywioł praw pisanych, traktatowych: Włochy żywioł najnowszy, narodowościowy. Żywioł ostatni zwyciężył, bo zwyciężyć musiał przedziej czy później, orężem czy drogą porozumienia, o tyle, o ile każda żywotna silna idea nowa zawsze do pewnego kresu zwycięża. Żywioł grabieżcy zwyciężył, bo zdołał wejść w sojusz z żywiołem pierwszym i rozwinął większą energię w działaniu jak żywioł drugi, pośredni.

Badz cobadz jednak, zwycięstwo ani Włochom ani Prusom nie przysporzyło wielkiego blasku. Sojusz z Prusami, z zastępca grabieżcy, potepionej oddawna nawet w polityce, nie tylko zadał sprawie Włoch plamę, ale też gdy nie własną siłą, tylko z łaski okoliczności zwycięża, długo będzie musiała nosić kajdany swoich łaskawców i opiekunów. Przed Prusami zaś wszystko będzie się odtał miało na baczności, jak przed łakomcą, czyhającym z rewolwerem w ręku. Już widzimy, że Bismark zwyciężywszy we wojnie zewnętrznej drogą rozboju, zamysła i w sporze wewnętrznym zwyciężyć tą samą drogą, gwałcąc konstytucję. Włosi wychodzą z wojny z głębokim zastrzałem upokorzenia w sercu, a Prusy z zarodkiem ospy, która albo wyrzuci z ciała zarazę bismarkowsko-frydrykowską, albo całe ciało zabije.

Gdyby Austria, uznawszy już w nocie z d. 1. czerwca b. r. możliwość, chociaż oczywiście warunkową, odstąpienia Wenecji, a więc pośrednio i zasadę narodowości w sprawach międzynarodowych, była odważnie postąpiła w tym duchu: gdyby z drugiej strony z całą bezwzględnością najazd bezwzględny najazdem odparła: nie byłaby potrzebowała, dopiero za przyzwoleniem Napoleona III. wycofywać swe wojska z południa, nie byłaby potrzebowała wysłać jednego z najdzielniejszych swoich żołnierzy z rokowaniami do obozu swego śmiertelnego wroga.

Ale są to rekryminacje płonne, bo w obecnej chwili nic nie pomagają; a podnosimy je dla tego, że podatujemy krwią i mieniem do wojny, że więc powinniśmy i żądać możliwych korzyści, które z wojny wypłynąć mogą.

Podobnie jak bundestag w ogóle, tak w Austrii dotychczasowy centralistyczny sposób rządzenia okazał się zupełnie do wytyczonych mu celów niezdolnym. Bundestag miał reprezentować jedność Niemiec i zabezpieczyć pojedynczych członków przed gwałtami tak własnych spółczłonków jak i zagranicy. A doprowadził do rozerwania federacji, nie mógł obronić się przed gwałtami Prusaków i najazdem, a przeciw naruszeniu Tyrolu przez obce wojska, miał tylko noty do dyspozycji. Centralizacja w Austrii dążyła do germanizowania, do pozyskania dla Austrii silnego wpływu w Niemczech, utworzenia z Austrii potęgi niemieckiej. To spowodowało, że musiała się oglądać na swoich sprzymierzeńców w Rzeszy, aż Prusy w jej własnym napadły ją domu. Jest to cios, dla jej interesów i słusznej dumy tak dotkliwy, jak żaden inny, od czasów arcynajezdźnika i łupieżcy Polski i Austrii, Frydryka Wielkiego.

Niewiadomo co jeszcze nastąpi: ale na każdy sposób ani potęga Austrii ani jej naturalny wpływ, jako wielkiego sąsiedniego mocarstwa, na Rzeszę nie będzie w samej istocie ukroćony, jeśli Austria, zamiast polityki centralistycznej, germańskiej, przyjmie politykę austriacką,

nie na płonnych pochlebstwach drobnych, bezsilnych książąt opartą, ale na zadawaleni potrzeb własnych tylko ludów. A na tę drogę, po doświadczeniach, teraz na bundestagu zrobionem, Austria wejdzie i z interesu i z konieczności.

Rewolucje są w oczach rządów, a wojny w oczach ludów klęską. Ale są one tylko wtenczas klęską, jeśli ani rządy ani ludy nie są zabezpieczone koudaktami i asekuracją od nagłych burz. Jeśli jest to zabezpieczenie, to i rewolucje i wojny, acz zawsze bolesne, stają się dobroczynnymi burzami, czyszczącymi duszne i zgniłe powietrze. Niech Austria wejdzie na drogę idey nowej, niechaj uzna w prawie międzynarodowem i w stosunkach wewnętrznych zupełnie zasadę narodowości nie tylko po schmerlingowsku, *im Principe*, ale czynem — a otrzesienie dwóch trzecich części posad urzędniczych z etatu wydatków, wystarczy sownie na pokrycie kosztów, które obecna wojna spowodowała, bez nakładania nowych podatków, bo innej szkody istotnej Austrii nie poniesie. Ludy i obywatele wiedzą lepiej co im potrzebne, niż biurokracja. Ludy i obywatele, a nie biurokraci wynaleźli maszyny parowe, telegraf, monitory, karabiny iglicowe. Niechaj biurokraci przestaną uszczęśliwiać ludy i obywateli więcej i w inny sposób, niż chcą i potrzebują ludy i obywatele: to i ludy i obywatele będą istotnie szczęśliwymi, świetną i silną koroną, a synowie i zięcie biurokratów cywilnych i niecywilnych znajdą w rozwinętym w nieskończoność przemyśle, przy szkołach i kantorach, w pracowniach literackich i artystycznych dziesięćkroć sowitsze utrzymanie, jak przy biurach urzędniczych.

Prawdziwie groźnego nieprzyjaciela ma Austria dzisiaj tylko jednego, podobnego jak w alwarze i *liberum veto* Polska. Jest nim fatalne hasło: *Wir können warten*. Kiedy po kampanii 1859 r. jak po nagłej gorączce, zaczęły na jaw się dobywać niezdrówne soki Austrii, rzekł Schmerling: *Wir können warten* — i chory, zamiast z ospy wyjść odrodzonym, omal nie został zabity. Na szczęście, lekarza w czas usunęła korona. Kiedy Prusy już przygotowały napad, powiedział bundestag: *Wir können warten*, i Hannover i Saksonia i Kurhessja zostały załane prusactwem. I jeszcze potem powiedziano w głównej kwaterze armii północnej: *Wir können warten*, kiedy obie armie pruskie zaczęły się łączyć; i wzięto się do dzieła dopiero, kiedy bundestag uparł się nazawsze przy swoim: *Wir können warten*, a obie armie pruskie już się połączyły. Prusy wręcz przeciwną poszły drogą, a skutek wiadomy.

Dzisiaj tylko ludom wolno *warten*, bo są bierne; ale nie rządów, które mają przywilej, a więc i obowiązek być energicznie czynnymi. Prusacy jak przyszli, tak pójdą, ale ludy pozostaną. Bez Prus każdy rząd może być szczęśliwym, ale bez ludu czyli ludów żaden. *Nur nicht warten!*

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Dzienniki wiedeńskie z d. 3. i 4. b. m. przynajazd otwierają, że wielkie Austrię dotknęło nieszczęście. Przy tej sposobności gani ostremi słowami rząd za to, że wezwanie opinii publicznej nie przygotował, że prawdę do ostatniej chwili tał. „Gdybyśmy byli wiedzieli — powiada *Wanderer* — że bitwy w przeszłym tygodniu staczone, armia austriacka przegrywała, w takim razie byłibyśmy na najgorsze przygotowani, a wiadomość o odwrocie Benedeka nie byłaby dla ludności tak straszna niespodzianką.“ W ogóle żalą się dzienniki wiedeńskie na tajemniczość, jaką otaczano operacje armii północnej, tajemniczość, która tylko ludności w Austrii zastaniła prawdę, bo Prusacy wiedzieli, pomimo tajemniczości, doskonale o wszystkim co się działo w armii austriackiej. Dziennikom pruskim, powiadają pisma wiedeńskie, pozwalano wszystko ogłaszać, tak urzędowe jak i pry-

watne doniesienia, dzienniki wiedeńskie zaś konfiskowano za najmniejszą nie z urzędowego źródła pochodzącą wiadomość o armii północnej. Teraz już te ostrożności nie zachowują się; dziś piszą dzienniki wiedeńskie swobodnie, przedrukują raporta i biuletyny pruskie o zwycięstwach, odniesionych nad armią austriacką, i uderzają bezkarnie na generała Benedeka, którego osoba była przedmiotem formalnego bałwochwaltwa do niedawna. Z drugiej strony zastanawiają się pisma wiedeńskie nad następstwami rozbitcia armii północnej, i pocieszają się po naszymu, że „jakoś to będzie“, a *Sonntags Zig.* woła: „Noch ist alles nicht verloren“. *Presse* z d. 3. radzi, by armię austriacką, która zwyciężyła pod Custozą, sprowadzić jak najprędzej na północ, wzmocnić tym sposobem armię północną i pobić Prusaków. *N. fr. Presse* nie wieciez jeszcze o rokowaniach między Wiedniem a Paryżem o odstąpieniu Wenecji, uderza za tę radę na starą *Presse*, dziwiąc się, jak ona może nawet z takimi występować konceptami, jak może przypuszczać nawet, by Austria nie była w stanie równocześnie w dwóch punktach wojny toczyć, jak się ośmielać może z radą odstąpienia Wenecji w chwili obecnej. Zresztą — powiada *N. fr. Presse* — Bismark zawarł z Wiktorem Emanuelem przymierze, którem wzajemnie się zobowiązali, że żaden tak długo broni nie złoży, póki drugi sprzymierzeniec stanowczo nie zwycięży. W końcu wzywa *N. fr. Presse* rząd, by organizował w Czechach i Morawie pospolite ruszenie przeciw Prusom!

W Węgrzech rozpisało rekrutację. Urzędowy peszteński *Sürgöny* z d. 3. bm. ogłasza rozporządzenie namiestnictwa, zarządzające w Węgrzech drugą w tym roku rekrutację. Węgry mają dostarczyć 25.852 rekrutów. Miara dotąd wymagana została i tam na 59 cali zniżoną.

**Anglia.** Gabinet angielski ukonstytuował się już pomimo trudności, jakie miał lord Derby w jego złożeniu. Czy gabinet ten będzie w stanie długo się utrzymać, jest pytaniem, którego rozstrzygnąć dziś trudno; na każdy sposób stronnictwo radykalne, przeciwne Derbyemu prawdopodobnie niezainiedba i nadal stawiać mu trudności, jak je stawiało gdy tenże czynił kroki celem złożenia gabinetu. Co dotąd ze strony tego stronnictwa się działo, każe wnosić przynajmniej, że agitacja za upadłem ministerstwem i za bilem reformy nie prędko ustanie. Wspominaliśmy już o zbiegowiskach i obelgach, na jakie narażeni byli ci członkowie parlamentu, którzy przeciw bilowi głosowali. Blizsze już w tym względzie nadeszły z Londynu wiadomości. Tak piszą pod dniem 28. zm., że lord Elcho, który położył wielkie zasługi przez popieranie instytucji ochotników, ale w sprawie reformy przeciw ministerstwu głosował, był na ulicy ścigany i zieważany przez tłumy uliczników, i baby wszelkiego rodzaju, które oczywiście bilem reformy, o którym i wyobrażenia nie mają, troszczyć się nie mogą.

Dnia następnego zebrał się tłum, liczący jak powiada *Star* około 20.000 osób w Trafalgar-Square, urządził tam mityng, i stanął uchwale potępiające opozycję przeciw bilowi reformy i ganiące rząd za to, iż ustąpił, zamiast żeby rozwijał parlament. Potem udał się przed dom Gladstona, wznosił tam okrzyki na jego cześć, a w nieobecności jego wyprawił serenadę żonie ministra tego. Ztamtąd udał się ten tłum przed dom lorda Elcho i wyprawił mu obrzywną kocią muzykę. Podobne sceny odbyły się także u wejścia do Westminster Hall, którego przechodzą po największej części członkowie parlamentu udając się na posiedzenia. Kto głosował za bilem reformy, tego witano okrzykami radości; tych, którzy przeciw bilowi głosowali, witano mruzeniem. Policja dotąd zachowywała się biernie, przypatrując się temu co się dzieje. Jeżeli jednak przedmieścia się o tem dowiedzą, co się dzieje w mieście, wezmą one niezawodnie udział w zbiegowiskach, a wtedy będą tłumy owe pomnożywszy się dziesięćkrotnie niebezpieczniejszymi.

**Rumunia.** Najnowsze wiadomości z Bukaresztu zapowiadają, że już w tych dniach Omer basza przekroczy Dunaj. Godnem jest uwagi co pod tym względem piszą ze stolicy rumuńskiej do *N. fr. Presse* pod d. 27. czerwca. Oto powiada korespondent: „Omer basza przestał tutejszemu rządowi zawiadomienie, że z rozkazu rządu swego wkrocza do Rumunii dla obsadzenia granicy austriackiej i moskiewskiej, że nie przybywa jako nieprzyjaciel, że nie myśli obalać dzisiejszego rządu rumuńskiego, i że się dla tego spodziewa iż mu rumuńskiego, w jego strategicznych ruchach nikt przeszkodzić nie będzie. Na odbytej z tego powodu dnia 26. czerwca radzie ministerjalnej, miano w skutek tego pisma przyzwolić na obsadzenie wojskiem tureckim rzeczonych granic, ale pod warunkiem, jeżeli się Porta zobowiąże nie mieszać zupełnie w sprawy wewnętrzne Rumunii, i że *status quo* w Rumunii zostanie utrzymany. W razie przeciwnym musiałby rząd rumuński wszelkimi siłami opierać się przekroczeniu Dunaju przez Omera. Odpowiedź ta została już do Rumszczuku wyprawiona. Armia turecka, na której

czelo stoi Omer basza, liczy 30.000 dobrego żołnierza.“

**Moskwa.** Telegramy z Petersburga z dnia 3. bm. donoszą, że emir Bokhary odesłał uwierzytonych moskiewskich pełnomocników napowrót do Taszkentu, że przyrzekł uwolnienie powięzionych kupców i prosił o pozwolenie wyprawienia do Orenburga posłów, którzyby się uložyli o warunki pokoju.

**Ameryka.** Z Nowego Jorku donoszą, że poseł amerykański przy dworze francuskim donosił sekretarzowi stanu Sewardowi, iż go minister francuzki spraw zewnętrznych p. Drouin de Luhsy upewnił, że wycofanie wojsk francuzkich z Meksyku niezawodnie w naznaczonym terminie nastąpi.

Parlament w Kanadzie postanowił zażądać od Stanów Zjednoczonych wynagrodzenia za szkody, wyrządzone przez fenianów.

## Z północnego teatru wojny.

Dziennikarstwo wojskowe w Wiedniu zarówno z politycznym, krytykuje teraz postępowanie głównej kwatery jen. Benedeka. „Jak pięknie rozpoczęły się operacje armii północnej, pisze *Militär Zig.*, tak trudnymi okazały się w wykonaniu“. Jen. Benedek chciał pod Nachodem wbić niejako klin pomiędzy dwie armie nieprzyjacielskie, zamierzające połączyć się na terytorjum austriackiem, ale to nie powiodło się, gdyż korpusy austriackie walczyły odosobnione, bez wzajemnego wspierania się. Najprzód Ramming sam, pomimo niesłychanego męstwa pułków galicyjskich i węgierskich, nie mógł nie poradzić przeciw skombinowanemu natarciu jen. Steinmetza. Podobnie jen. Gablenz wyparował Prusaków z Trautenau, nie mógł się posunąć dalej naprzód, ani nawet utrzymać na tem stanowisku wobec manewru dwóch skombinowanych korpusów pruskich: Bonina i gwardji. D. 28. i 29. korpusy Ramminga i Gablenza znowu prawie tylko same walczyły, gdyż korpus 8. (areyks. Leopolda) przyszedł za późno. Korpus zaś Clam Gallasa i Sasów miał trudne zadanie bronić linii, więcej niż pięćmilionowej. „A przecież — powiada korespondent urzędowej *Prager Zig.* byłoby łatwą było rzeczą, wsunąć na linię bojową siły równające się nieprzyjacielskim, gdyby wódz tego był chciał“ (!!!)

Po bitwach stoczonych pod Nachodem, jen. Benedek miał wydać do wojska rozkaz dzienny, w którym upomina żołnierzy, aby się nie narażali i by mniej zapamiętali atakowali nieprzyjaciela bagnetem i kolbą, gdyż bardzo wielu ich ginie. *Kamerad* powiada: „Przez szybką strzelbę nieprzyjaciela wielu z naszych padało już w biegu do szturm, — z drugiej strony przybywali na front nieprzyjacielski całkiem zmęczeni, tak że nie mogli nie zrobić. Byłoby może lepiej mniej używać ataków szturmowych, a natomiast działać artylerją przeciwko masom nieprzyjacielskim. Dopiero gdy te pod ogniem dział skruszeją, zalecamy atak na bagnety, ale i to na blizką tylko odległość.“

Dziwi się należy, że pisma fachowe z takimi dziećmiństwami występują. Czyż Austriacy dopiero w tej wojnie mieli sposobność poznania skuteczności karabina iglicowego?

Prusy wodzowie. zdaje się, dwie rzeczy przyswoili sobie od Napoleona I: szybkie posuwanie się naprzód, i operowanie wielkimi masami. W taktyce ich widać przedziwną kombinację takzwanej drobnej wojny (partyzantki) z wielką.

Przystępując do szczegółów — donosimy podług *Wanderera*, że dnia 4. b. m. zrana o g. 3. zarząd kolei żelaznej północnej w Wiedniu, kazał przewieźć cały swój inwentarz lokomotyw i wagonów na linię południową. Osm maszyn było przez cały dzień zajętych uprzążaniem parowozu wagonów z dworca wiedeńskiego i florisdorfskiego. Wypróżniono również część magazynów, a to w obawie, że Prusacy mogą teraz bardzo łatwo opanować kolej z Berna do Wiednia.

*Nord* podaje następujące szczegóły o składzie armii austriackiej północnej: 1. korpus, generała jazdy Clam - Gallasa; 2-gi korpus, fmp. hr. Thuna; 3. korpus fmp. areyks. Ernesta; 4. korpus fmp. hr. Festeticsa, 6. korpus fmp. Ramminga; 8. korpus fmp. areyks. Leopolda (dowodzony obecnie przez generała Webera; p. r.); 10. korpus fmp. hr. Gablenza; — 1. dywizja lekkiej jazdy, generał-majora hr. Edelsheima; 2. dywizja lekkiej jazdy jm. ks. Taxis; 1. dywizja jazdy rezerwowej jm. księcia Holztyńskiego; 2. dywizja jazdy rezerwowej jm. Zaiczka; 3. dywizja jazdy rezerwowej jm. Koudenhove. Do składu sztabu głównego wchodzi: fzm. Benedek, wódz naczelny; jm. Krziż jego adjutant; fmp. hr. Henikstein, szef sztabu głównego, jm. Krizmanicz, szef kancelarii działów wojennych, fmp. Pokorny, intendant jeneralny; kawaler Kriegsau, komisarz cywilny rządowy. Dowództwo naczelne fzm. Benedeka rozciąga się nie tylko do siedmiu korpusów, tworzących armię północną, lecz także do wszystkich sił zbrojnych związkowych. Książę Karol bawarski, do-

wodzący Bawarczykami, i książę Aleksander Heski, postawiony na czele 8. korpusu armii związkowej, pozostają pod bezpośrednimi rozkazami Benedeka.

Korpus saski doznał tak ogromnych strat w ostatniej bitwie, że prawie przestał istnieć. Był on jedynym czynnym sprzymierzeńcem Austrii z grona Rzeszy.

Gdzież reszta austriackich sprzymierzeńców niemieckich?

Nie minie tydzień może, a Frankfurt i Moguncja wpadną w ręce Prusaków. Dziś już Prusacy tamtejszy się kręcą bardzo zwawo, podczas kiedy Rzesza niemiecka coś nakształt Greków homerowskich 10 lat myśli się wybierać na Troje.

Warunki kapitulacji Hanowerczyków równają się zupełnej ekspozycji króla z korony: „Królowi, następcy tronu i świecie ich wolno zamieszkać, gdzie im się podoba poza obrębem Hanoweru. Prywatny majątek króla pozostaje mu do dyspozycji. Oficerowie i urzędnicy dają słowo honoru, że nie będą służyć przeciw Prusom, zatrzymają swoje konie, broń i pakunek. Ogółem wobec pruskiej administracji Hanoweru wchodzi w te same prawa, które im przysługiwały wobec ich dotychczasowego rządu. Szeregowie i podoficerowie po złożeniu broni, odstąpią będą do domu z warunkiem niewalczania przeciwko Prusom. Broń odbiorą komisarze pruscy.“ Warunki te podpisał król hanowerski.

W Prusiech zarządono mobilizację 81 batalionów szkolnych (z pułków liniowych, stojących w polu), które wraz z resztą batalionów landwery pierwszego zaciągu — mają być w pogotowiu do wyruszenia na linię bojową.

O bitwie pod Iczynem d. 29. pisze naczyni świadek do *Bohemi*: „Bój ten był straszliwy. Prusacy obsadzili górę Tabor i ustawili na niej baterję. Austriacy naprzeciwko trzymali w swym ręku Bradlec. Pruska piechota czestokroć całkiem niespodziewanie wysuwała się z lasów, dawała ognia i znikła znowu, podczas kiedy inne masy wysuwały się z lasów po innej stronie. Austriacy nie mogli jej należycie atakować w stanowiskach leśnych. Nie było innego środka jak rakiety. To też naokoło paliły się lasy. Nawet w punktach, które uważano za wcale niesposobne dla rozwinięcia piechoty regularnej, n. p. na skałach Prachowskich, pojawiali się Prusacy. Jeden z wyższych oficerów pruskich stał przez cały ciąg bitwy na górze Tabor, z kąd można widzieć całą okolicę. Dnia następnego (30) Austriacy wyparali z Iczyna cofali się ku Horzycom, walcząc ciągle z następującymi Prusakami.“

Berlin d. 3. lipca. Szturm przypuszczony do ufortyfikowanego miasta Iczyna, był, o ile wnoszą można ze zdobytych dział i sztandarów (20 dział, 5 proporców i 3 sztandary), najświetniejszym czynem oręża pruskiego w teraźniejszej wojnie. Miasto Iczyna nad Cydliną, rzeką wpadającą do Elby, niegdyś posiadłość Wallensteina, którego zwłoki spoczywają w tamecznym klasztorze kartuzów, położone jest o 3 blisko mile od Münchengrätz i Turnowa, gdzie stała w ostatnich czasach armia księcia Frydryka Karola pruskiego, mając przy swym boku armię nadelbianską dowodzoną przez księcia następcę tronu pruskiego, odległość wynosi od 5 do 6 mil. Iczyn przeto stanowi prawie punkt środkowy drogi, która będąc cieżką łuką kolei żelaznej, rozwartego ku południowi i przechodzącego przez Nowy Bolesław, Turnow, Żelazny Bród (Eisenbrod) i Jozefstadt, prowadzi od Nowego Bolesława, przez Sobótkę, Iczyn i Horzyce (Horsitz), do Jozefstadu i ztamtąd do Königrätz.

Iczyn d. 2. lipca. Król pruski przybył tu i przyjmowany był przez księcia Frydryka Karola, wodza naczelnego pierwszej armii. Książę Albrecht, ojciec, przybył tu także dla powitania króla. Jego kr. Mość przyjmował popołudniu adiutanta księcia następcę tronu w noc, następnie król odwiedził znajdujących się tu rannych. Jutro o godz. 3. zrana król i książę następcę tronu zjadą się w Mitetinie. Wzdłuż całej drogi aż do Iczyna widać wszędzie ślady zawziętej walki, która prowadzona była nawet w samym mieście. Austriacy cofnęli się w nieladzie pod zastoną noc.

Z Berlina donoszą, że następujące osoby znajdują się w orszaku króla pruskiego, który wyjechał do armii, i jak powyższe opiewa doniesienie d. 2. bm. znajdował się w Iczynie, a zapewne był obecny w tej bitwie w dniu następnym: książę Karol, ks. Ujski ks. Pückler, hr. Bismark, jen. Roon, generałowie Alvensleben, Boyen, Moltke, Podbielski, Treskow; pełnomocnicy militarni Francji, Moskwy i Włoch, hr. de Clermont-Tonnerre, hr. Kutuzów i pułkownik Avel. Obok tego zawieszono do kwatery głównej, pociągami nadzwyczajnymi, piechotę i jazdę, które tworzą gwardję kwatery głównej i do składu do których wchodzi 11 oficerów, 434 żołnierzy i 235 koni, tudzież pocztę polową i służbę jenerała ambulansową, które składają się z 20 oficerów, 147 żołnierzy i 99 koni; służbę stajni królewskich, do składu której wchodzi 8 oficerów, 90 ludzi; 134 koni i 23 powozów; nareszcie gabinet militarny, intendanturę polową, służbę do zaopatrywania w żywność, oraz służbę stajni księcia Frydryka Karola.

Urządowe sprawozdanie królewicza pruskiego o bitwie pod Nachodem z 27. czerwca, w której sprawozdania pragskie i jozefstadtzkie przypisywały zwycięstwo Austrii, opiewa:

„Reinerz dn. 27. czerwca. Waszej król. Mości donoszę najuniesienie o wypadkach dnia dzisiejszego co następuje: Jenerał Steinmetz jeszcze dnia 26. czerwca po południu posunął swą przednią straż pod jenerał-majorem Löwenfeldtem pod Nachod, i ten po lekkim starciu zajął wąwóz, opuszczony przez Austriaków z pozostaowaniem 18 zabitych. Przednia straż posnęła swe posterunki w kierunku do Skalic. Dziś zrana o wpół do dziesiątej zaczęły się przednią straż przy pomocy liczonej artylerji, dwie brygady szóstego korpusu austriackiego, wspierane trzecią. Równocześnie pojawiła się dywizja ciężkiej jazdy ks. Holstein. Usiłowaniami przedniej

straży, która walcząc powoli się cofała, zyskano czas dla jądra korpusu do wydobywania się z trudnego wąwozu i obsadzenia pobliskich wzgórz. W tej chwili zdążyłem z Brunowa (Braunau) na czas do korpusu.

Wojska zostały natychmiast po swem nadejściu wysunięte dla obsadzenia i utrzymania najbliższych wzgórz, dywizja Kirchbach na prawo, dywizja Löwenfeldt na lewo. Całą artylerję w sile 90 dział podwieszono na linię bojową, podczas gdy nieprzyjaciel z swej strony wzmocnił swą linię bojową ostatnią brygadą szóstego korpusu i należącą doń artylerję rezerwową. Posuwanie się nieprzyjaciela naprzód, zostało bardzo wczesnie wstrzymane, a z naszej strony można było przejść do energicznej zaczepki, skoro ukończono wymarsz na linię bojową naszego korpusu, wzmocnionego pułkiem piechoty i rezerwą. Jenerał Wnuck po świetnym ataku pierwszego pułku ulanów i ósmego pułku dragonów, przyczem przyszło do najcięższego starcia ręczną bronią, wyparł nieprzyjacielską brygadę kirysjerów ks. Solms. Każdy z naszych pułków zdobył chorągiew nieprzyjacielską. Jazda, wspierana piechotą, rozpoczęła tymczasowo gonić nieprzyjaciela, podczas gdy brygada szóstego korpusu, która pod wieczór naciągnęła, objęła rolę przedniej straży. Około godziny 6., przeglądając na placu boju prawie wszystkie wojska, które były w ogniu, i wyraziwszy im w imieniu W. kr. Mości najwyższe uznanie, powróciłem do Nachodu. Jenerał Wnuck, pułkownik Treskow i podpułkownik Wichmann, komendanci pułków, zaszczytne ponieśli rany w boju. Piechota, której ogień wywarł świetny skutek, szła w różnych miejscach z bagnetem w ręku do szturm i zajęła leżące przed nią części lasu i inne miejsca. Chorągiew trzeciego batalionu pułku Deutschmeister dostała się przy tem w nasze ręce. Około godziny 3. były już wszystkie wojska nieprzyjacielskie w odwrocie, któremu ogień naszych dział towarzyszył. Oddziałowi pierwszego pułku ulanów udało się zdobyć dwa działa nieprzyjacielskie, trzy inne przy spiesznym odwrocie musiały się zatrzymać. Bój dnia dzisiejszego przynosił część jenerałowi Steinmetz i piątemu korpusowi armii. Nie mogę dostatecznie pochwalić nadzwyczajnego spokoju młodego wojska. Wszelkie bronie używały się najzaszczytniej o pierwszeństwo w spełnieniu swej powinności. Karabiny iglicowe zrzuciły znaczne spustoszenia i zniweczyły wszelkie ataki nieprzyjaciela, podjęte z wielką zapamiętałością. Artylerja przy początkowo znacznie przeważającym ogniu dział nieprzyjacielskich, okazała rzadką wytrwałość, a jazda okazała się wyjątkowo od tyłu sławionej jazdy austriackiej. Ze strony austriackiej było w ogniu 28 batalionów a z wszystkich nich mamy jeńców w naszym ręku. Piąty korpus zaś wyprowadził do boju tylko 22 batalionów, z których jednakowoż bataliony, stojące w rezerwie, przyszły tylko pod ogień granatów.

Świetny skutek dnia dzisiejszego okupiono stosunkowo małymi stratami. Stratę tę, sądząc po tem com widział, liczę na 5—600 ludzi, między tymi bardzo znaczna część naszych dzielnych oficerów. Oprócz już wymienionych z wyższych oficerów padł major Natzmer z ósmego pułku dragonów; jenerał-major Ollech i pułkownik Walther, komendant 46 pułku są ranni. Strata nieprzyjacielska jest za to bardzo znaczna. Przeszło 2000 jeńców jest w naszym ręku. Polegli zalegali stosami na niektórych miejscach tak, że ogólną stratę liczę przeszło na 4.000 ludzi. Zdobyto wymienionych już 5 dział, jedną chorągiew i dwa sztandary (jazdy). Nie omieszkam W. kr. Mości podać najuniesienie jak najspieszniej sprawozdania szczegółowe i specjalne wykazy strat, jak niemniej imiona tych, którzy mieli sposobność odznaczenia się. Podp. *Frydryk Wilhelm*, królewicz, jenerał piechoty i naczelný komendant II. armii“.

### Karabiny iglicowe

zaalarmowały cały Wiedeń. Podajemy tu przeto niektóre szczegóły o nich.

Wynalazcą karabina iglicowego, jest mechanik Dreyse z Sömmerda w Turynji pruskiej. Nie zapuszczając się tutaj w określanie warunków, których spełnienie daje wyższość armii, nie rozbiegając się w wyższości czy mniejszej praktyczności zasad organicznych tej lub owej armii, wspomniemy tu tylko o karabinach iglicowych, zabezpieczających niejaką przewagę armii, która nimi jest uzbrojona. Z armji, walczących z sobą w obecnej wojnie, uzbrojono temi karabinami ze strony pruskiej całe wojsko liniowe i landwerę pierwszego powołania, a więc całą armję polową, piechotę i konnicę ze strony przeciwnej zaś tylko wojsko Hesji elektoralnej.

Wyższość karabinów iglicowych nad inną ręczną bronią palną polega głównie na tem, że 1) z karabinów takich można utrzymywać nierównie szybszy, prawie niestanący ogień przez szybkość w nabijaniu; 2) że karabiny te wyrzucają naboję z większą siłą i szybkością, a biją celniej, a 3) że są daleko prostszej konstrukcji. Cały naboję do takiej strzelby składa się z jednego tylko naboju, oszczędza się zatem czas, potrzebny do zakładania kapsli na panewkę. Nabijanie z tyłu czyni zupełnie zbędnym używanie tłoczka (ladszotka), przysięm nie potrzeba przy nabijaniu zmieniać ani postawy ciała, ani opierać strzelby o ziemię. Nicco wprawdy strzelec może zatem z takiej strzelby w jednej minucie dać 6 strzałów, podczas gdy przy niezwykłej nawet zwinności i zręczności ze strzelb gwintowanych innej konstrukcji, najwięcej 2 strzały może paść na minutę. Przy ogniu rotowym zmniejszają się wprawdzie obie liczby, stosunek jednak zostaje ten sam, a batalion, uzbrojony iglicowymi strzelbami, może w jednej minucie dać wygodnie 3—4 wymierzonych strzałów. Nie podlega zatem żadnej wątpliwości, że taki szybki ogień może strasznie

dziesiątkować armję przeciwnika, zwłaszcza z dobrze obranego stanowiska obronnego; jednakoż i przy ataku i posuwaniu się naprzód można te strzelby stosunkowo do innych o wiele prędzej i bezpieczniej nabijać, więc i w tym razie są praktyczniejsze.

Twierdzone, że ze względu na dokładne strzelanie strzelby iglicowe stoją niżej od sztuków strzelców austriackich, lub szwajcarskich strzelb myśliwskich; pokazuje się jednak, że twierdzenie to jest błędne. W żadnych strzelbach innej konstrukcji, nad teraźniejsze iglicowe, nie użytkowuje się tak zupełnie całej siły prochu; porównawcze wyniki strzelania okazały dowodnie wyższość ich i pod tym względem. Jako broń wojenna zaś przewyższają strzelby iglicowe wszelką inną broń, przedewszystkiem szczególną szybkością lotu, i przez to broń pruska przewyższa wszelką inną.

Między zarzutami, czynionymi strzelbom iglicowym, jako broni wojennej, zasługują w wspomnienie i uznanie następujące: Skutkiem łatwości nabijania i strzelania może żołnierz, zostawiony samemu sobie w łańcuchu tyralierskim, wystrzelać zbytprędko przez nieogólnieść całego czasu naboju. Niedoświadczeni żołnierze, za jakich powszechnie miano Prusaków, strzelają w rozdrażnieniu bez ustanku, nie biorąc przeciwnika bynajmniej na oko. Po dłuższej potyczce, a zwłaszcza przy cofaniu się może taki wypadek wypaść nader szkodliwie, bo oddział cofający się — wystrzelawszy naboje, zamienia się prosto w oddział pieszy, uzbrojony bagnetami. Niedogodność tę wyrównywa jednak ta okoliczność, że żołnierz, uzbrojony strzelbą iglicową, może za to zaopatrzyć się na wszelki wypadek w większy stosunkowo zapas naboju, bo te są lżejsze od dotychczasowych zwyciężających. Mimo to nieogólna rozrzućność naboju jest zawsze słabą stroną strzelb iglicowych, która podług okoliczności może być nader zgubną. Inna niedogodność, wspomniana często przez przeciwników, jest ta, że strzelby iglicowe wytrzymują najwięcej 20 do 25 strzałów, poczem osadza się tak gęsta masa, że nie można już zmieścić naboju. Co się tyczy tej okoliczności, że Prusacy nie mogą korzystać z zdobytej na Austriakach amunicji, to nie mogą też odwrotnie Austriacy korzystać z amunicji pruskiej.

Dlaczego inne państwa nie uzbrowiły również swych armij w podobną broń, przyczyna tego nie leży bynajmniej w niewiedomości o sekrecie konstrukcji strzelb iglicowych, lecz raczej w ogromnych wydatkach na ich sprawienie.

Zaufanie zatem, jakie żołnierz pruski pokłada w swej broni, nie jest bynajmniej nieusprawiedliwionem i nieuzasadnionem.

Tajemnica pruska spoczywa w sposobie wyrobu masy palnej. Ogółem wiadomo, że masa ta jest rodzajem eksplozującej rtęci (Kualqueck-silber), mieszaniną chloranu potasu i siarkanu antymonu, uskuteczniową zapomocą gumy rozpuszczonej z dodatkiem kilku kropli kwasu siarkowego. Wyrobienie tej masy w formie przydatnej do użytku, nie miało się jeszcze nikomu udać, jak tylko Dreysemu.

### Korespondencje Gazety Narodowej.

Nowy Sącz d. 6. lipca.

(Z) C. k. poczty obwodu naszego otrzymały z dyrekcji pocztowej zlecenie, aby listów pieniężnych do Krakowa nie przyjmowały, z powodu, iż nieprzyjaciel w pobliżności się znajduje, chyba jeżeli strona na swoją odpowiedzialność wystąpią pieniędzy żąda, a natenczas poczta za takowe nie odpowiada.

Wiedeń d. 5. lipca.

W pozawczorajszym liście skreśliłem walki, stoczone od d. 27. do 30. Korpusy austriackie przybyły do Skalic i Trautenau o pół dnia lub cały dzień zapóźno, i niezdolały przeszkodzić wyjściu trzech korpusów pruskich z wąwozów, prowadzących tutaj z Szląska pruskiego do Czech. Korpusy te, 1. Steinmetza, 2. Bonia, 3. gwardja, stoczyły dwie formalne bitwy z austriackimi wojskami, i kilka potyczek. Bitwy te były: Dnia 27. Raming pod Skalicami i dnia 29. Gablenz pod Aupa (Eipel) koło Trutnowa (Trautenau); potyczki zaś mniejsze były dnia 26. pod Nachodem a dnia 27. pod Trautenau pod Gablenzem, i dnia 28. pod Wysokowem pod arekysieciem Leopoldem, ostatnia więcej artyleryjska.

Skrzydło lewe austriackie (Clam-Gallas i Sasi) już od dnia 19. zaczęło staczać potyczki z Prusakami, gdyż korpus pierwszy był tu rozlokowany. Potyczki te były pod Podolem, Münchengrätz, Kurzewodami, Iczynem. Brały w nich udział awangardy armii pruskiej, debuszującej z Saksonii i od Gorzelic. Posuwała się ona i koncentrowała koło Niemesz, wycekując wyraźnie, iż armia następcy tronu przeprawi się od Waldenburga i Klodzka. Prusacy to wysuwali się naprzód, to się cofali, w zamiarze zatrudnienia armii austriackiej, przynajmniej wielkiej jej części, aby tym sposobem ułatwić swej armii drugiej przeprawy przez góry Kierkonosze. Dopiero gdy już wszystkie trzy korpusy armii następcy tronu usadowiły się pod Skalicami, w Aupie i Trutnowie, armia księcia Frydryka Karola całemi siłami uderzyła w tym samym czasie, dnia 30. czerwca na korpus Clam-Gallasa i Sasów, gdy armia szląska uderzyła na ustawione od Königinhof do Jozefstadu trzy korpusy austriackie (Gablenz, Raming, Weber). Clam-Gallasa korpus i Sasi zgnieceni zostali i rozbiti i w nieporządku cofali się drogą z Iczyna do Königrätz wiodącą, a Prusacy postępowali tuż za nimi. Wieczór więc dnia 30. Benedek, i tak miono przyćskany od frontu i walcząc tego dnia bardzo nieszczęśliwie na lewym skrzydle, gdzie stał korpus Gablenza, widział się zmuszonym cofnąć się pod osłoną twierdzy Jozefstadt ku Königrätzowi, aby postępująca od Iczyna

za Clam-Gallasem armia pruska nie wzięła mu tyłu lub nie wpadła w boki jego.

Bój więc z dnia 30. czerwca już jako bitwę uważać należy. Od dnia 26. walczone dla przeszkodzenia połączeniu się obu armij pruskich. Przegrana dnia 30. pod Iczynem i pod Königinhof rozstrzygnęła ostatecznie to połączenie, skoro się austriacka armia ku Königrätzowi cofnąć musiała.

Połączenie to odbyło się dnia 1. lipca. Obe armie zetknęły się w prostym kącie Königinhofu i Miletin.

Armia austriacka czterodziennym bojem była znużona a kłeskami dosyć rozstrojona. I Prusacy także byli znużeni i potrzebowali dwa dni wytęhnienia, aby dalsze rozpocząć operacje.

Tych dwóch dni czasu użyto w obu obozach do skoncentrowania swych sił, do ściągnięcia wszystkich posiłków. Z Morawy korpus 4 i 2 pospieszył w pomoc, i dnia 1. lipca korpus 4 (Festetics) stanął już w linii bojowej. Austriacy zajęli silną pozycję. Skrzydło prawe oparł o Jozefstadt, a lewe o Königrätz. Za sobą mieli wprawdzie Elbę, ale na niej rzucano dosyć mostów, aby w razie kłęski armii zabezpieczyć odwrot. Elba w tem miejscu jest już dosyć głęboka i tylko miejscami przejść ją można, ale płynnie jeszcze wązkim korytem i rzucanie mostów jest łatwe. Naprzecde na większej części linii tej, oszańcowano się w tych dniach dwu, zamierzając zachować się obronnie i oczekując ataku nieprzyjacielskiego w tej bardzo silnej pozycji. Było tam zgromadzonych około 300 tysięcy żołnierza.

Istotnie dnia 3. lipca Prusacy zaatakowali tę linię na skrzydle prawem, ale bój był więcej artyleryjski. Do pięciuset dział grało na całej linii, a artylerja obu fortec brała w tym ognu udział. Prusacy nie bardzo zbliżali się do oszańcowanej linii, nie brali jej szturmem, wykonywali tylko manewry, to niby do ataku się gotując, to niby przed ogniem artylerji usuwając się znowu. Do drugiej godziny zdawało się że zwycięstwo będzie przy austriackiej armii, a artylerja samą zdolano odeprzeć atak nieprzyjacielski. Deszcz ulewny padał cały czas.

Tymczasem Prusacy to dywizję dwie, które byli wysłali ku Pradze, dnia 2. lipca nagle cofnęli, i do Starego i Młodego Bolesława dwoma drogami pchnęli je forsownym marszem na Königrätz do Chlumcowi, dodawszy trzecią dywizję jako rezerwę. Podczas gdy między Sadową, Lipą i Horzycami bój wrzał największy i zdawało się, że skoncentrowane tam obie armie pruskie ztamtąd przypuszczą główny atak, więc tam i główne siły austriackie zwrócono, tak, że lewe skrzydło wysunięte było aż ku Nechanicom; nagle na drodze od Chlumca, wiodącej do Königrätz, na bokach i tyłach lewego austriackiego skrzydła pojawia się korpus pruski, równocześnie prawie, gdy od frontu cała armia pruska zaczęła iść do istotnego ataku.

Lewe skrzydło się zachwiała i poczęło pędzić ku centrum. Oddziały zaatakowane z przodu i z boku, a po części i z tyłu, nie daly się utrzymać. Komenda była bezskuteczna. Wszystko posuwało się spiesząc ku Elbie, a jedna część ku Pardubicom, rozsypując się w nieporządku. Wódz naczelný mógł być cofnąć wojska za Elbę, zerwać mosty i drugą jeszcze w tym samym miejscu stoczyć bitwę. Ale nie było sposobu wstrzymania armii i stawienia jej za Elbą. Z jaką szybkością odbywał się odwrot, widać z tego, że wieczorem o 10. godz. była główna kwatery we wsi Swiniarek, o pół mili od Königrätz, a raport o doznanej kłesce napisał wódz w Hohenmauth (Wysokie Myto) o godzinie 3 rano, a miasteczko to oddalone jest o 5 mil od Königrätz.

Wojska austriackie poniosły straszną kłeskę. Panami Czech stali się Prusacy po tej wygranej bitwie. Armia austriacka cofa się ku Morawie, i zreorganizować się musi pierwej, nim do nowego wystąpi boju. W Wiedniu przeżalenie wielkie.

A do wszystkich tych zwycięstw pomogła Prusakom jedynie i głównie lepsza broń, karabiny iglicowe. Atak na bagnety i atak kawalerji, to były najgłośniejsze czynniki wszystkich zwycięstw Austrii. Karabiny iglicowe sparaliżowały atak na bagnety i kawalerzycki. W całej kampanii dotychczasowej tylko w dwu czy trzech potyczkach przyszło do ataku na bagnety, gdzie Prusacy rozsypani się po domach, i trzeba było wieść lub miasto szturmować. Ale gdzie stały masy pruskiej piechoty, tam nie mogło ani razu przyjść do starcia na bagnety, gdy atakujący nie mogli przebyć nawału kul, które bez najmniejszego przestanku na nich sypano.

Gdy zanosi się na atak piechoty lub kawalerji, natenczas dowódca pruski komenderuje: *Habt Acht, Kavallerie-Angriff! Aufsatz 400 Schritt, Zielen*. I piechota (a i konnica ma karabinki iglicowe) nakreca *Visir* na 400 kroków odległości. Dowódca trzyma dalmierz w ręku, patrzy i czeka, aż konnica nieprzyjacielska istotnie na 400 kroków się zbliży. Wtedy znów: *Habt Acht, Ruhig, Einzeln feuern!* I rozpoczyna się ogień, szybszy trzykroć jak pelotonowy, bo prawie przestanku i setnej części sekundy nie ma, i grzmi bez końca. Sprawa tę szybkość i niestanność bardzo szybko nabijania i strzelania — 6 razy w minucie. Batalion, 1.200 ludzi liczący, może dać w minucie 7.200 strzałów. Jeżeli 5 minut potrzeba było kawalerji, by to oddalenie przebyć, to musiałaby do 40.000 strzałów wytrzymać, i to bardzo celnych.

Tak samo ma się z atakiem na bagocety. Pod Skalicami dwa razy usiłowały najdzielniejsze wojska iść do szturm i zepchnąć bagnetem Prusaków. Ledwie doszły do połowy. Niestanony, piekielny ogień jak deszcz, gdy chmura się zerwie, *ein Kugelwolkenbruch*, jak się jeden z rannych wyraził, zachwiał kolumnami austriackimi oba razy.

Potrzeba będzie zupełnej zmiany taktyki wojennej, trzeba oswajania się konia i żołnierza, aby zneutralizować tę przewagę pruskie

broni. Lecz dla czego wyżsi wojskowi przy dworze berlińskim nie studjowali tej broni pruskiej, nie obliczyli jej skutków? Dzisiaj to zaniedbanie przypłaca Austria i jej ludy okropnymi klęskami, pomimo waleczności wojska.

## Kronika.

— *Gazeta Lwowska* podaje w części urzędowej następujące:

**Uwiedomienie.** Moje odezwy z dnia 12. i 28. z m. do mieszkańców kraju odniosły, dzięki patriotycznej gotowości do ofiar, jaka objawia się we wszystkich warstwach ludności, jak najlepszy skutek. Bandaże i szarpie nadchodzą obficie; do przyjmowania i pielęgnowania chorych i ranionych wojowników zobowiązują się licznie osoby prywatne i korporacje, a nadto wpływają obficie ofiary i datki na pielęgnowanie chorych i ranionych żołnierzy. W wielu miejscach kraju nkonstytuowały się komitety patriotyczne, ażeby popierać jak najusilniej te dzieła patriotyzmu i czynnej miłości bliźniego.

Pragnę skoncentrować czynności tak osób pojedynczych, jako też istniejących w kraju lokalnych, powiatowych i obwodowych komitetów, a oraz wpływające za ich staraniem ofiary oddawać jak najrychlej na przeznaczony użytek, oświadczył się prezydent galicyjskiego Towarzystwa kredytowego i Towarzystwa gospodarskiego, J.W. Kazimierz hr. Krasiński na moją prośbę z gotowością, stanął w tym zamiarze na czele mającego się utworzyć we Lwowie centralnego komitetu patriotycznego, który się dzisiaj konstytuował.

Zapraszam tedy wszystkie wyzwojnione komitety i wszystkich dawców, ażeby oddać zechcieli udawać się do rzezonego centralnego komitetu, który udzielać będzie wszelkich żądanych wyjaśnień i starać się o spieszne i punktualne zrealizowanie każdej ofiary, ażeby każdy akt dobroczynności w porę i we właściwym miejscu cel swój osiągnął.

Lwów 7. lipca 1866.

Franciszek hr. Panmgarten m. p.  
c. k. namiestnik.

— **Między rannymi oficerami** austriackimi, odtawionymi do szpitala w Bernie, mają się znajdować — jak się dowiadujemy, trzej bracia im. Masny, Zieliński (zapewne Seweryn z pułku arcyks. Józefa), Kobiernski, Ruckgaber.

— **Gwałt publiczny.** Za Czerwonym klasztorem, w domu Szyjka, nr. 14 $\frac{1}{2}$ , tuż pod Wysokim zamkiem mieszka biedna pracza, ciężką pracą żywiąca siebie, kinko dzieci i małego psa. W tym samym domu mieszka jako najznakomitszy lokator, pewien pan, były artylerzysta a teraz malarz pokojowy, mający kilkoro dzieci, z których jedno od owego psa miało być w części ukąszone — chociaż na czołe chłopca nam pokazano śladu zębów dostrzedz nie można. Jakkolwiek bądź, na groźne tego pana wystąpienie, pracza swego psa uwiązła do nogi kółka; lecz lokator zażądał od p. landwójta uroczystej satysfakcji, a p. landwójt nie wchodząc w bliższe rozprawy, we wtorek dnia 3. lipca zarządził wyprawę.

Trzech oprawców pod dowództwem pompiera, Leopolda Muszyńskiego przyszedł do pomieszczenia ubogiej kobiety, która chroniąc wiernego stróża pomieszczenia, zamknęła drzwi, wśród rozpaczliwego jęku dzieci, tułających do siebie towarzysza swego jada i zabawy.

Ale pompier za pomocą swoich towarzyszy, wyszedł wnet okno, chyba na dowód, że z biednym robić można co się podoba, bo nawet drzwi i nie miał prawa wchodzić, gdyż nie przyniósł z sobą ani landwójto-wskiego, a tem mniej sądowego upoważnienia. Miejsce to jest zwykle puste, a wśród skwaru południowego tem bardziej było puste; nie było nikogo prócz kilkorga dzieci i biednych kobiet, które płacząc i kładąc swej doli ręce załamowały. Czy to ten łatwo zrozumiał lament zgorszył pompiera i jego trzech towarzyszy, nie wiemy. Ale dość że oprawce pod przywództwem pompiera, zaczęli wpaść do wnętrza innych domów, do środka pomieszczeń, z pałkami i strzykami — wydzierając psy i grożąc gromadzącym się oburzonemu ludzom, że i ich zabiorą, jeżeli im przeszkadzać będą, bo to jest „rozkaz”.

Czem jest dla biednego pies, często jedyny przyjaciel jego prawdziwy, tego nie wytłumaczyć temu, kto w pierai niema czucia dla niedoli bliźniego — kto nie wie, że poczciwy p'ies więcej wart niżeli człowiek bezduszny. Lecz to każdy zrozumie, że wydzierać ubogiemu wiernego psa, najdroższe może miennie jego, nie przekonawszy się o niezbędnej potrzebie, bez rozkazu normalnego, jest bezprawiem, nadużyciem władzy.

Pytanie, czy ten pompier z oprawcami wysadzałby w podobnym wypadku okna w kamienicach bogaczów, i gdzie władza jest bliższa, a więc i czujniejsza na podobne bezprawia.

Dodamy jeszcze, że wysłany do wykonania tego aktu oddział oprawców pod dowództwem pompiera, pozwalał sobie po drodze bezwstydnym żartów z młodą dziewczyną, oczywiście ubogą.

Tak to ubóstwo jest nie tylko niedolą, ale i karą wobec podobnych agentów władzy, narażającą na npokorzenia, jakich nawet złoczyńca w więzieniu nie doznaje. Ani pompier, ani oprawce nie wykazali się żadnym upoważnieniem. Landwójt, do którego udano się ze skargą na takie postępowanie, umywa ręce od tej sprawy, i niezawodnie on nie wydawał rozkazu, gwałcącego ustawy.

— **Konfiskata** dzienników i u nas się zdarzyła. W Wiedniu konfiskowano często dzienniki z początku wojny za doniesienia, zapewne błędne lub nieogłędne z placu boju; we Lwowie zaczyna się toż samo właśnie teraz, kiedy wojna może już ukończona, a zatem nie za nieogłędne doniesienia, któreby mogły zdradzić nieprzyjacielowi ruchy armii i plany strategiczne, ale prawdopodobnie za rozumowanie, osnute na obecnem położeniu. Wczorajszą nr. *Przeglądu* skonfiskowano — jak się zdaje, za artykuł wstępny, osnuty — jak się dowiadujemy, na doniesieniach dziennika *Wiener Abendpost* i *Monitora*, a za artykuł pod napisem „Wojna”.

— **Od centralnej komisji** zapomogły głodowej. Uprasza się szanowną redakcję o umieszczenie następnego zawiadomienia:

„Na dotkniętych głodem złożyli:

Wny. Antoni Terlecki z Woli Dołholuckiej 2 złr.

Wny. Jan Baliński ekspedytor poczty w Grodku

10 złr. w. a.

JWny. August hr. Romaszkan, właściciel dóbr O-

stapie, 40 złr. w. a. na dotkniętych głodem w powiecie grymalowskim.

Komisja centralna podaje te czyny szlachetne z wyrazem należytego uznania do publicznej wiadomości.

Przyjm szanowny redaktorze zapewnienie szczerzego poważania. Za prezesa centralnej komisji *Krajiński*. Członek komisji dr. *Marceli Madejski*.

— **Z Przemyskiego** d. 6. lipca. Dzieła, wznoszone ku chwale Bożej, tak są już dziś rzadkie, że zasługują na publiczną wzmiankę i uznanie. Oto w Kosienicach obw. przemyskiego, odbyło się d. 5. z. m. pod osobistym kierunkiem ks. biskupa przemyskiego, poświęcenie kościoła parafialnego, wystawionego tamże przez hr. Amelię Stadnicką, właścicielkę dóbr Magierowa a dożywnicę Kosienic. Uroczysty ten akt odbył się z niemłą świętnością, a uczestniczyło mu kilka tysięcy ludzi z różnych warstw społeczeństwa, a szczególnie okolicznych włościan, między których rozdawano pamiątkowe medale z wizerunkiem Najsw. Panny po jednej, a kościoła kosienickiego po drugiej stronie. Zaczęła fundatorka nie szczędziła niczego, wyzując się prawie z całej gotowizny, aby wystawić przybytek, godny takiego przeznaczenia jak chwala Boża. Stoi on na wzgórzcu, w bardzo ładnym miejscu, zbudowany wytwornym gustem w stylu bizantyjskim.

Jest to dzieło Adolfa Kuhna, krakowianina, który w nim złożył dowody niepospolitego talentu. Kształt zewnętrznym odpowiada harmonijnie wewnętrzne urządzenie: Wszystkie sprzęty i ornamenta są wyłobione z drębiny o naturalnej barwie, misterną robotą snycerską z skromnym wyziacianiem, duża Majerskiego wedle rysunków Kuhna. W wielkim ołtarzu znajduje się Chrystus na krzyżu, duża Filipięgo z Krakowa, w bocznych ołtarzach obrazy A. Raczynskiego ze Lwowa, malowidła zaś na ścianach p. Niedźwiedzięgo z Krakowa. Wszystko opędziła pobożna pani własnymi funduszami, bez pomocy konkurencji, i wyłożyła w tym celu przeszło 100.000 złr. w. a., a stało się to bez uszczerbku dla spraw narodowych i licznych biednych, dla których dłoń zacnej fundatorki nigdy nie jest zamkniętą.

— **O stypendjach moskiewskiego cara** dla Rusinów austriackich, otrzymało *Słowo* bliższe szczegóły z Petersburga. Stypendjów takich jest razem 20 po 300 rubli rocznie i 100 rubli na drogę. Jedna połowa tych stypendjów przeznaczona jest dla Rusinów galicyjskich, druga dla Rusinów węgierskich. Stypendja te przeznaczone są dla akademików, poświęcających się naukom klasycznej filologii, a chcących studia swoje kontynuować i egzamina zdawać na jednym z moskiewskich uniwersytetów, (gdzie — jak wiadomo — nauki te są prawie jeszcze w kolebce, bo dopiero od kilku lat utrzymuje Moskwa kilkunastu akademików w Pradze, aby się tam podczyli filologii, i przeszczepili ją do szkół moskiewskich).

**Nadesłane.** Dnia 1. lipca zgubiono na ulicy Dominikańskiej 9 sztuk świadectw prywatnego oficjalisty, Józefa Obłoczyńskiego. Rzetelny znalazca zechce je złożyć w administracji *Gazety Narodowej*.

## Ostatnie wiadomości.

*Wiener Ztg.* donosi, że hr. Mensdorff wyjechał do obozu Benedeka nie dla zawiązania rokowań o pokój, ale jedynie dla podania cesarzowi dokładnego obrazu o stanie rzeczy w armii północnej. Słychać, że z hr. Mensdorffem udał się tam także hr. Degenfeld, były minister wojny. Nie wiemy, jak z tem urzędowym doniesieniem zgadza się późniejsze doniesienie, także rządowe, przesłane telegramem z Wiednia dnia 6. b. m. o godz. 10 wieczór, że jen. Gablenz, celem zawarcia 6-tygodniowego zawieszenia broni, wysłany został do głównej kwatery pruskiej, (w której już stanął król pruski), i że są powody spodziewania się, iż misja Gablenza się powiedzie. Dzisiaj rozbiegły się dość szeroko pogłoski, według których zdawałoby się, że nadzieja ta napotkała w obozie pruskim na opór, albo niepodobne do przyjęcia warunki. Ale są to jedynie pogłoski, które tylko z obowiązku powtarzamy. *Dziennik Warsz.* zdaje się być pewnym, że Prusacy, upojeni zwycięstwem, będą postępowali w sprawie zawieszenia broni jak najbuntniej. Jeżeli prawda, co donosi paryżka półurzędowa *la Patrie* z d. 6. bm., to warunki zawieszenia broni byłyby w samej rzeczy uciążliwe dla Austrii. Ale być może łatwo, iż Włochy czy z własnej ohoty, czy zniewolone przez Napoleona (ob. w tym względzie poniżej co donosi paryżka *la Pr.* z d. 6. bm.) zawrą z Austrią rozejm, i Austrija z całą siłą uderzy na Prusy. Tymczasem Prusacy starają się okrążyć Ołomuniec, główne przedmurze Wiednia. Rząd francuzki zagroził we wczoraj podanym artykule *la France* Prusom, a w biuletynie tygodniowym *Monitora* z tegoż samego dnia znowu je głaszcza. Dla wyjaśnienia podajemy następujące artykuły pism francuzkich, w których mianowicie jest także ciekawe, co pisze *Monitor* o bundestagu.

*Patrie* z d. 6. bm. pisze: „Warunki zawieszenia broni między Austrią i Prusami mają polegać na tymczasowym obsadzeniu twierdzy Josefstadu, Königgratzu i Terezjenstadtu” — oczywiście przez wojska pruskie. Zkąd jednak tę wiadomość organ Miresa czerpie, i kto podaje te warunki, nie wiadomo.

*La Presse* z piątku wieczór donosi: „Król Wiktor Emanuel nie przystąpił bezzwłocznie do propozycji zawieszenia broni, wskazując konieczność porozumienia się z Prusami. W skutek tego rząd włoski otrzymał zawiadomienie, iż wien bezzwłocznie zaniechał wszelkiego czynu nieprzyjacielskiego przeciw Wenecji, która stała się teraz posiadłością francuzką. Komisarz francuzki udaje się natychmiast do Wenecji dla objęcia administracji w imieniu Francji, a eskadra francuzka morza Śródziemnego idzie natychmiast pod Wenecję.”

*Monitor wieczorny* z dnia 4. bm. pisze w swem sprawozdaniu tygodniowym: „Prusy niezwłocznie po uchwale bundestagu z dnia 14. czerwca rozesłały do swych agentów przy dworach niemieckich notę, której przeznaczeniem jest wykazać, że ustroj bundestagu z roku 1815 przestał istnieć. Prezydent bundestagu złożył z swej

strony posłom mocarstw obcych, uwierzytelnionym w Frankfurcie, protest przeciw wystąpieniu Prus z Związku. Gabinet francuzki nie uważał za stosowne zająć się rozbiorem tej sprawy, czy Związek może być rozwany czy nie. Ograniczył on się na tem, że po prostu potwierdził z swej strony odebranie tych not.

„Prusy wezwały państwa północnych Niemiec do odwołania z Frankfurtu swych reprezentantów i do postawienia swych kontyngentów pod rozkazy króla. Niektóre rządy przystały na to odwołanie; wszelako zdaje się objawiać niejakie ociąganie się co do kontyngentów. Małe państewka przyjmują politykę pruską, ale nie chciałyby mięszać się do kroków nieprzyjacielskich.

„W Saksonii, Hannoverze i Hesji elektoralnej otrzymali pruscy komisarze polecenie, aby nie przedsiębrali żadnych środków, któreby zmierzały do usunięcia odnośnych panujących.

„W Prusiech odbywają się dalej wybory wśród szczerku broni. Znaczna część wyborców pierwszej klasy należy do stronnictwa postępowego. Mimo to konserwatyści w Berlinie mają większą liczbę kandydatów. Oprócz tego od chwili rozpoczęcia kroków nieprzyjacielskich zrzeka się dawna większość swej systematycznej opozycji.”

Dalej pisze *Monitor*: „Początek wojny nie jest dla Austrii przychylny. Zostawiając Prusom rolę zaczepną, oddała Austria swemu współzawodnikowi w Niemczech część Niemiec, i w tej chwili jest odcięta od Bawarii i kontyngentów związkowych. Sprawa związkowa otrzymała pierwszy cios kapitulacją Hannoverczyków, zostawionych bez pomocy; mimo to państwa średnie okazują wierność Austrii, a Bawaria oświadcza, iż prawa związkowego chce bronić energicznie.

„Według dzienników niemieckich, gabinet wiedeński wypracował projekt reformy Rzeszy, który zatrzymując trzańniejszy bundestag, zaspokoiki interes Niemiec.

„Wewnątrz Austrii objawia ludność niemiecka, słowiańska i węgierska teżsame usposobienie na rzecz wojny. W Węgrzech odroczone Izby, ale nadzieja porozumienia z rządem zdaje się nie osłabia.

„Skoro żołnierze Garibaldeggo pojawili się na granicy tyrolskiej, miał gabinet wiedeński — jak mówią, zażądać, aby jego sprzymierzeńcy wypowiedzieli wojnę Włochom; Bawaria jednak miała być tego zdania, iż sprawę tę należy w tej chwili pozostawić na boku. Włochy zatem nie są w tej chwili w wojnie z Rzeszą.”

Ten sam *Monitor* pisze dalej: „List cesarza do Drouina de Lhuys dostał się do Niemiec właśnie w chwili rozmaitych ruchów, które skutkiem przygotowania do wojny powstać musiały. Gabinet mimo to nie omieszkał zwrócić uwagi na ten lojalny i szczerzy wyraz francuzkiej polityki. Uznały one równocześnie sprawiedliwość i słuszność sądu, jaki wypowiedział cesarz o przyczynach obecnego zawiązania, jakoteż o rozmaitych w sporze tym objętych interesach, i kilka dworów wyraziło gabinetowi francuzkiemu swe zdanie w notach urzędowych.”

Tu nie możemy pominąć, co wiedeńska *Sonntags-Ztg.* w nadzwyczajnym dodatku donosi:

„Wiedeń d. 5. lipca godz. 6. wieczór. Jak się dowiadujemy, cesarz Napoleon już i do Włoch i do Prus wysłał swoje depeze pośredniczące. Wystosowane do Włoch mają przyjaźnie, do Prus zaś bardzo kategorycznie być napisane. Napoleon ofiaruje Prusom 14-dniowe zawieszenie broni, celem utworzenia ewentualnych rokowań o pokój. Na czas trwania zawieszenia broni ma być między armią austriacką a pruską pociągnięta linia demarkacyjna (rozgraniczająca obie armie nieprzyjacielskie), która dla armii pruskiej ma być granicą austriacką. Gdyby Prusy tę propozycję rozejmową odrzuciły, zajmie Francja pruskie prowincje nadreńskie.” Jest to wiadomość podobno półurzędowa.

*L'Europe* donosi, iż ks. Gorczakow rozesłał okólnik do agentów dyplomatycznych moskiewskich za granicą, w którym wyświeca im cel i znaczenie gromadzenia się wojsk moskiewskich, a przedewszystkiem wypowiada zamiar zachowania na wszystkie strony neutralności. Mimo woli jednak rząd moskiewski zmuszony się być widział postawić korpus obserwacyjny częścią nad granicą austriacką, częścią nad pruską, dla zabezpieczenia mieszkańców pogranicza, mogącego się stać widownią wojny, tudzież aby przeszkodzić przeniesieniu się wojny na terytorjum moskiewskie. Ten korpus obserwacyjny ma działać w kolumnach ruchomych, któreby przyjmowały oddziały pruskie lub austriackie, wpełnione na terytorjum moskiewskie; polecono również dowódcom wojsk, aby przyjmowali pogranicznych poddanych austriackich lub pruskich, uchodzących na terytorjum moskiewskie, nie żądali od nich paszportów i uwalniali rzeczy ich od cel. Powody nagromadzenia wojsk nad Prutem są nadzwyczaj krótkie. Armia ta miała by przeznaczenie ustawić się ze względu na zbrojenie się Porty i ruch wojsk tureckich ku Dunajowi, i niedopuszczyć wtargnięcia ich do Rumunii.

Po tem, co donosi paryżka *la Presse* z d. 6. bm., można uważać wiadomości z południowego teatru wojny tylko jako materiał do historii. D. 3. bm. obiegają w Paryżu pogłoski, że wojska austriackie całymi masami przekroczyły Mincezjon; to samo donoszono do wiedeńskiego pisma *Kamerad* z Peschiera d. 2. bm., że wojska austriackie już od godz. 2. rano tego dnia maszerowały za Mincezjon i nazajutrz spodziewano się tam bitwy. Półurzędowe pisma wiedeńskie z dnia 3. bm., głosiły, że główna kwatera arcyks. Albrechta znajduje się już w Volta, za Mincezjonem. Następnego dnia zaprzeczono tym doniesieniem — zapewne już wtedy armia południo-

wa austriacka była powołana na północny teatr wojny.

Z Brescii donoszą pod d. 3. bm.: „Dzisiaj Austriacy bezskutecznie ostrzelali Desenzano. Pod Goito i Mozambano zbudowali ziemne oszańcowania z działami dla osłony statków. Pod Rocca d'Anfo ukazali się Austriacy. Pod Peschiera znajdują się Austriacy w znacznej liczbie.”

O walkach na granicy lombardzko-tyrolskiej donosi telegram tyrolskiej komendy wojskowej z Cles: „Dnia 3. lipca popołudniu uderzyli ochotnicy w siłę 5.000 ludzi na 3 kompanie 6. batalionu strzelców im. cesarza, stojące pod wodzą kapitana Gredlera pod Monte Suello. Nieprzyjacieli, trzykroć aż do S. Antonio pod Rocca d'Anfo (na zachodnim brzegu lombardzkiego jeziora Idrio) odparty, poniósł wielkie straty, około 500 w rannych i poległych. Wzięto kilku jeńców. Kompanie austriackie, wystrzelawszy zupełnie swoje naboje, a celu, t. j. zachowania łączności obu ku Rocca d'Anfo rekonoskujących półbrigad, zupełnie dopiąwszy, wróciły do Tyrolu, trzymając granicę obsadzoną. Dzisiaj dnia 4. rano wmieściły się do boju i oddziały z półbrigady podpułk. Thoura; szczegóły jeszcze nie nadeszły.”

Późniejszy telegram z Cles donosi, że „d. 4. stoczyła półbrigada majora Albertiniego pod Vezzą szczęśliwą potyczkę 5godzinną. Nieprzyjacieli w siłę 3 do 4 batalionów, i ze stratą co najmniej 200 w rannych i poległych został odparty poza Incudine. Dostaliśmy 24 jeńca. Z naszej strony padło 4, a rannych jest 17.”

O wspomnianej tu pierwszej potyczce, pod Monte Suello, donosi włoski telegram z Brescii d. 4.: „Wczoraj, d. 3., uderzył Garibaldi na pozycje austriackie pod Monte Suello. Austriacy stawili silny opór. Garibaldiści stracili jednego kapitana i cofnęli się w dobrym porządku ku Anfo. Garibaldi lekko ranny.”

Z w r a c a m y u w a g ę na naszą powyższą korespondencję z Wiednia, podającą dokładny bityw z d. 3. b. m., oparty na opowiadaniach świadków naucecznych.

Wczoraj rano przesłał rząd obu dziennikom politycznym krakowskim następujący telegram naczelnika krajowego w Szląsku do komendy wojsk w Krakowie, wysłany z Cieszyna 6. bm. o godzinie 11. rano, nadeszły do Krakowa dnia 6. lipca o godz. 1. min. 45. po południu: „Według urzędowego doniesienia z Opawy, wtargnęło tam 5. b. m. o godz. 8 $\frac{1}{2}$ , rano 1000 ludzi wojska pruskiego, za którymi przybyło w kilka godzin 4000. W urzędzie podatkowym nie znaleziono pięciu, których szukano; urząd pocztowy i urząd telegrafowy obsadzone i zamknięte. Na rynku zatoczono działa; w domu reprezentacji krajowej zakwaterował się generał, w budynku rządu krajowego pułkownik z wieloma oficerami. Miasto jest obsadzone; nikomu nie wolno go opuścić lub doń przybyć. Odezwa generała zapewnia szanowanie własności prywatnej. Wojsko posuwa się ku Ołomnecowi, a tu pozostanie załoga. Oczekują posiłków. Z tego powodu zamierzone jutro przeniesienie siedziby urzędowej do Opawy, odwołane.”

W Krakowie dnia 7. b. m. w południe miał się odbyć przed fmp. hr. Rzikowskim przegląd szwadronu krakusów formacji hr. Starzeńskiego, który miał osobiście oddać ten szwadron na usługi państwa.

Bawarczycy mieli bitwę z Prusakami. Wyruszywszy z pod Schweinfurt, pociągali oni wprost na północ przez terytorjum Sachsen-Meiningen w dyrekcji na Eisenach, aby zapewne wsunąć się pomiędzy Prusaków, stojących w Erfurcie, a jen. Bayera, który zajmuje Hesję elektoralną. Koło Barchfeld zaatakowali przednie strażę pruskie, zabili im jednego człowieka i dwa konie, a sami stracili jednego zabitego, tudzież dwóch oficerów i dwóch szeregowców ciężko rannych. Cofnawszy się, byli zapewne ścigani przez Prusaków, gdyż pod Rosdorf (bliżej granicy bawarskiej niż Barchfeld) przyszło do bitwy d. 4. bm. *Presse* umieszcza o tem następujący telegram z Bayreuth dnia 5. bm.: „Wczoraj Bawarczycy w siłę 20.000 i 64 dział stoczyli pod Rosdorf w Meiningen 6godzinną bitwę z Prusakami. Huk dział był coraz słabszy. Zdaje się, że Prusacy zostali odparci.”

Z Eisenach telegrafują d. 6. bm.: Prusacy pod dowództwem Falkensteina działają przeciw Bawarom. Dywizja Gübena stoczyła kilka pomyślnych potyczek.

„O stanie armii północnej brak ciągle jeszcze doniesień — powiada *N. fr. Presse* — mianowicie, ile wynoszą jeszcze jej szcztaki, i jak wielkie są nasze straty w ludziach i materjałach.” *Volksh-freund* wiedeński ocenia straty jej w ostatniej bitwie na 100.000, zwłaszcza, że odwrót odbywał się w noc i przez Elbę.

W bitwie pod Icznem dnia 29. na 30. zm. stracił korpus saski 500 do 600 ludzi i 22 oficerów.

W bitwach z Jozefstadttem dnia 27. do 30. zm. miało — jak donosi szef głównego sztabu pruskiego z głównej kwatery w Icznie dn. 2. bm. — 15.000 Austriaków popaść w niewolę, a przeszło 20.000 paść zabitych i rannych. Niektóre bataliony austriackie mają być zniszczone zupełnie.

Korpus saski, brygada Kalika (jen. Piret), korpus Clam-Gallasa i Gablenza niezdołne do boju. Jak mówią oficerowie, którzy się dostali w niewolę — armia austriacka straciła była otuchę, i jest po części rozwiązana. Dnia 4. i nazajutrz nie było środka, aby ją utrzymać na miejscu. Oficerowie w niewoli zostający żalą się, że ich z powodu niewiadomości sił nieprzyjacielskich mylnie prowadzono. Całe to doniesienie bierzemy z nieskonfiskowanych dzienników wiedeńskich.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Nowy Sącz d. 6. lipca. Ceny targowe w Nowym Sączu na dziś dzisiejszym.

Strój dnia 4. lipca. Ceny targowe. Mierzycza pszenicy 5 zł. 75 ct.

Wystawa rolnicza i przemysłowa dla Styrii, Karyntji i Krainy, odbędzie się w jesieni, t. r. w Graacu.

Przejechali do Lwowa d. 3. lipca Pp. hr. Krasicki E. z Liska, hr. Heydt H. z Romaszówki, Brzozowski K. z Dobrowlan.

Wyjechali ze Lwowa d. 5. lipca. Pp. Ofenheim W. i Kornesko J. do Wiednia Babecki K. do Byszowa.

Telegrafowany kurs wiedeński, W. A. z dnia 7. lipca.

Table with 2 columns: Item description and Price. Includes 'oblig. dług państw.', 'akcje banku nar.', 'Londyn 10 ft. szterlingów'.

Idąc za przykładem pani C. U., wzywam publicznie pana Br. U. aby wyjechał z Brzeżanckiego obwodu.

Pomieszkanie do najęcia.

W domu pod l. 95/1, obok zabudowania c. k. namiestnictwa jest pomieszkanie z dwoma wodomami.

Ważne dla dam.

Podpisana poleca się względem szanownych dam, podejmując wszelkie roboty damskich i dziecięcych ubiorów.

Teresa Bienkowska, krawczyni z Wiednia. Mieszka w rynku w domu p. Michała Dymeta.

Dra Kartscha

Poradnik lekarski w chorobach wewnętrznych, według najnowszych badań i doświadczeń medycznych.

Sposób leczenia stanowiący chorób pęciowych wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych.

Paryżkiego Dra p. Chable.

Skuteczność Syropu roślinnego, bezmerkuralnego przeciw liszajom, świadom nieznosnym ranom.

czyszczeniu krwi, tak skuteczną się pokazała, że ją dzisiaj 40.000 listów dziękczynnych z wszystkich stron świata.

Przyjemnego smaku a w smem działaniu łagodny Syrop Cytrynianu Żelaza Dra Chable.

Z powyższych wymienionych specyficznych środkami łączę się jeszcze mase przeciwliszajowa, preparacja do kąpiel mineralnych.

Bardzo ważne dla gorzelników.

P. T. Panowie posiadacze gorzeli jakoteż gorzelnicy, życzący sobie osiągnąć jak największe wydatki spirytusu.

Nabyć ją można u podpisanego jakoteż w księgarniach p. Milikowskiego we Lwowie, Stanisławowie i w Tarnowie.

Józef Halski, praktyczny gorzelnik w Monasterzyskach w obwodzie Stanisławowskim.

Licytacja koni w stadach rządowych.

Komitet galic. Towarzystwa ku podniesieniu chowu koni, został w drodze oficjalnej przez c. k. Zakład wojskowy (Militair Hengsten Depot) w Drohowyżu.

„Dnia 19. lipca r. b. o godzinie 9. rano odbędzie się licytacja koni w c. k. stadarni w Bobolinie na Węgrach.

Znaczna część 4letnich klaczy pochodzących ze stada Bobolny i Kisberu, które częścią są ujeżdżone a częścią usposobione do pociągu.

OGŁOSZENIE.

Na umieszczenie jednej klasy paralelnej przy tutejszej szkole wzorowej rit. l. w przyszłym roku szkolnym urządzić się mającej życzy sobie gmina miasta Lwowa.

P. T. właściciele kamienie, którzyby co do rzeczonożego najmu w jakie układy z gminą wejść zamierzali.

Pastilles digestives de Bilin.

Przez podpisaną dyrekcję ze sławnej Bilinskiej wody kwasnej wyrabiane pastylki zawierają wszystkie rozpuszczalne cząstki wody mineralnej.

Dorośli zżywiają 6 do 7 pastylek na sucho, dzieci stosunkowo mniej. Pastylki bilinские rozsyłają się w zapieczętowanych etykietach.



c. k. austr. władze sanitarna, zaszczycony wyjątkiem przydzielony medalon londyńskim używany w stajniach Jej Mości królowej angielskiej i Najj. króla pruskiego.

Przeostroga. Aby nie dać się omylić inemni podobnie nazwanymi nie uprzywilejowanymi wyrobami.

Browar w miasteczku Pomorzanych, na drodze krajowej 3 mile od Brzeżan, 3 mile od Złoczowa.

WYCIĄG z MIĘSA podług metody Dra LIEBIGA zawsze świeży.

Nr. 1166. Obwieszczenie. Przy galicyjskiej kasie oszczędności opróżniona została posada buchaltera.

Ubiegający się o tę posadę, zechcą prosić swoje najdalej do 15. sierpnia b. r. wnieść do Dyrekcji galicyjskiej kasy oszczędności.

Uwiedomienie. Nieomylnie i prędkie wytępienie Szczerurów i myszy za pomocą c. k. uprzywilejowanej trucizny na myszy i szczerury.

Syrop Chiny i żelaza, pp. Grimault & Cie. aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płyn przeczyszczający i przyjemny, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających.

Preparacja tażsama, znajduje się jeszcze i w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą: Wino Chiny i żelaza p. Grimault.

Dostać można we Lwowie w aptecce Zygmunta Rukera, A. Berlinera i Mikolascha w Brodach.

C. k. wył. uprzywilejowany płyn uzdrawiający dla koni (Restitutions-Fluid).

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu.

Dla wszystkich krajów państwa austriackiego, po poprzednim praktycznym zastosowaniu i wypróbowaniu przez wys.

Cena jednej flaszki 1 złr. 40 cnt. w. a. Mniej jak dwie flaszki nie posyła się.

W Lwowie u pp. K. iskierskiego, w apt. P. Mikolascha, A. Berlinera i Z. Rukera, w Buczaczu u Kodrebskiego i Kerczla.

Aby nie dać się omylić inemni podobnie nazwanymi nie uprzywilejowanymi wyrobami, uprasza się uważać na to, że na flaszce z c. k. uprzywilej. płynem uzdrawiającym znajduje się na winiecie dokument przywileju.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański

Znalezione 2519 1-2 SPINKE ZŁOTĄ. Poszkodowany właściciel raczy się do Administracji Gazety Narodowej zgłosić.

W Babinie, obwodzie Strzyjskim powiecie Wojniłowski skradziono w nocy z 3. na 4. czerwca 1866 konie:

Klacz kasztanową z pojedynczymi siwymi włosami na zadnich łopatkach, miana 14 lat 5.

Konia ogierka ciemnoróżowo szpakowatego, roczniaka 14 więcej. — Uprasza się c. k. organa bezpieczeństwa.

FABRYKA PERFUM P. LEGRAND chemika i uprzywilejowanego dostawcy dworów francuzkiego i włoskiego na ulicy st. Honoré w Paryżu.

Table listing various perfumes and essences such as 'Essence Oriza Lys', 'Violette Legrand', 'Parfums Lilas de Mai'.

Wynalazek następujących toaletowych wytworów: CRÈME-ORIZA, SAVON-ORIZA, ORIZA-POWDERS, LOTION ORIZA-LACTÉ.

Pomada toniczna Baume de Tanin, pomaga porostowi włosów, i stanowi środek niezawodny przeciw wypadaniu onych.

GŁÓWNY SKŁAD CENTRALNY mego c. k. uprzywilejowanego i wszystkich krajach patentowanego.

apteece pod srebrnym orłem pana ZYGMUNTA RUKERA, we Lwowie.

RIEZ GUTTMANN, chemik w Peszcie, właściciel c. k. austrjackiego wyłącznego przywileju: koncesjonowany od król. pruskiego przywileju.

ŚLAWNY BALSAM VETORINIEGO. Ten niezrównany, przez różne Towarzystwa uczone aprobowany i dla zadziwiającej skuteczności.

Opis używania: Flakon balsamu kosztuje 1 złr. 50 centów. W skład główny utrzymują: w Aradzie J. Szarka, Karol Ring i J. Fedeschi.

W Krakowie St. J. Hahn, J. N. Walter i apt. Mouldziński, w Koszycach Edward Eschwig i syn.

W Warszawie J. D. Pohlman, Filip Neustein J. Voigt, i J. Weiss, Poldzold i Siiss, w Werszbetz S. Herzog.

W Berlinie M. Brettnor, w Brańowie C. Polaczek, w Białej R. Fljakowski, w Bilsku J. Hanko i A. Stańko.

W Łodzi J. D. Pohlman, Filip Neustein J. Voigt, i J. Weiss, Poldzold i Siiss, w Werszbetz S. Herzog.

W Poznaniu J. D. Pohlman, Filip Neustein J. Voigt, i J. Weiss, Poldzold i Siiss, w Werszbetz S. Herzog.

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski Główny współpracownik: Jan Dobrzański

Para koni powozowych blisko 16 arymy gnających z bryczką i szarami do sprzedania.

pałacu koło ogrodu Jezuitskiego nr. 140 1/4, jest cały dół, składający się z 10 pokoi, 2 kuchni i dużej sali z urządzeniem gazowym do oświetlenia.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

Do umywalki. Przywraca świeżość i młodość twarzy.

## Sprawy katastralne.

Wśród ważnych wypadków wojennych, zajmujących umysł w obecnej chwili, nie przyszedłoby nam na myśl wznowić polemiki o katastrze, gdyby z obowiązku nie wypadło nam zwracać uwagi współobywateli na tę wprawdzie suchą, lecz w wynikłościach swoich dla nas dotkliwą kampanię, którą kataster przeciw rolnikom naszym bez przerwy niezmiennym trybem prowadzi, nie troszcząc się bynajmniej ani o wypadki europejskie, ani o opinię kraju, ani też o jednogłośne ucbały sejm.

Do poruszenia tej sprawy w niniejszej właśnie chwili, powoduje nas wiadomość o piśmie lwowskiej c. k. dyrekcji skarbu z 21. czerwca b. r., wywołującym mężów zaufania na dzień 30. czerwca do komisijnego traktowania (kommissionelle Verhandlung) sumarycznych zestawień rezultatów szacowania.

Na to wezwanie, ile nam wiadomo, dało kilku mężów zaufania odpowiedź odmowną, inni nie przybyli na dzień oznaczony. Powodem umówionej odpowiedzi była głównie ta okoliczność, że obywatele, którzy otrzymali wezwanie, nie mieli żadnego upoważnienia do brania udziału w tych sprawach imieniem kraju; mianowani oni bowiem byli od Wydziału krajowego w roku przeszłym do obrad nad specjalnymi przedmiotami, dotyczącymi katastru, lecz ich misja, ukończona w roku przeszłym, nie odnosiła się do przedmiotu w piśmie dyrekcji skarbu z 21. czerwca wyrażonego. Gdyby jednak nawet mężowie zaufania czuli się upoważnionymi do brania udziału w traktowaniu komisijnym nad tym przedmiotem, to jednak może nie byłoby przystąpiło do tego udziału — nie tylko dla tego, że sejm krajowy jednomyślnie ucbałał potępił dotychczasowy tryb postępowania katastralnego i żądał innych środków do poprawienia katastralnego szacowania gruntów, lecz także i z tej przyczyny, iż mężowie ci mają już dość doświadczeń, wskazujących, że traktowania z mężami zaufania w sprawach katastralnych w sposób dotychczasowy prowadzone, są tylko czerzą formalnością, a nawet sama treść wezwania c. k. dyrekcji skarbu, nie była dla mężów zaufania do brania udziału w tych traktowaniach, zachęcająca, lecz owszem od nich raczej odpychająca. Pismem bowiem z d. 21. czerwca, które szczególnie mężom zaufania, mieszkającym na wsi, mogło być doręczone kilka dni później, wzywa dyrekcja tych mężów na dzień 30. czerwca, chociaż mogła wiedzieć, że ci mężowie nie są urzędnikami, pobierającymi pensje i diety i porzucającymi jedną czynność, gdy ich urząd wola do drugiej, lecz są obywatelami, mającymi inne obowiązki swojego powołania; że szczególnie gospodarze wiejscy nie mogą na komendę dyrekcji porzucić swoje gospodarstwa w czasie ważnych robót polowych, lecz jeżeli w ogóle w takiej chwili oddali się byłiby zniewoleni, to przynajmniej tyle czasu potrzebują, aby pozyskać stosowne na czas nieobecności swojej dyspozycje. Mogła także c. k. dyrekcja skarbu z przeszłorocznych z Wydziałem krajowym korespondencyjną wiedzieć, że obywatele, których teraz do traktowania komisijnego wzywała, nie są do tej sprawy od Wydziału krajowego upoważnieni. — Mogła na koniec także c. k. dyrekcja wiedzieć, że ci obywatele, gdyby nawet mieli się do udziału w tej sprawie upoważnionymi i obowiązani, to jednak do traktowania komisijnego nie mogliby przystąpić d. 30. czerwca, gdyż oni, aby nie odgrywać przy komisji rolę figur malowanych, potrzebowaliby przynajmniej parę miesięcy czasu dla rozpoznania przedmiotu i niezliczonych aktów, dla wyrobienia sobie zdania o wnioskach organów katastralnych, i dla zebrania podstaw do wniosków własnych. Mimo to wszystko c. k. dyrekcja skarbu, w piśmie swoim z d. 21. czerwca, z powodu, jak mówi, nagłości przedłożenia tej sprawy ministerstwu, już naprzód oświadcza wezwany obywatelom, że komisijnego traktowanie rozpocznie się d. 30. czerwca, i jeżeli oni nie przybędą na ten termin, to uważani będą, jakoby wzięcia udziału o d m o w i l i.

Nie można dziwić się, jeżeli takie wezwanie uważane było przez wezwanych obywateli za czczą formalność. Nie można dziwić się, jeżeli opinia publiczna nie inaczej na tę sprawę zapatrywać się będzie. My zaś także nie dziwiłobyśmy się, gdyby c. k. dyrekcja skarbu sama uważać chciała wezwanie mężów zaufania do obrad i obrady z nimi jako czerzą formalność; bo jakże można uważać inaczej te tak zwane obrady, w których mężom zaufania nie dadzą nawet dość czasu do rozpoznania dokładnego przedmiotu szacunkowych i zawitych i niezliczonych stosów aktów, a nadto mężom zaufania nie tylko nie przysłuży głos stanowczy, ale nawet w ich obecności nie się nie rozstrzyga.

Bywały u naszych krajowych władz politycznych obrady nad projektami do ważnych ustaw krajowych, i powoływały te władze do takich obrad obywateli kraju jako mężów zaufania. I chociaż do powoływania nie następowało w skutek przepisów ustawodawczych, lecz z własnej woli władz politycznych, to jednak władze te miały tyle względności dla mężów zaufania i taktu, iż naprzód udzielały im litografowanych egzemplarzy projektów, i dawały im przy obradach równe z urzędnikami prawa i równy z nimi głos, a uchwały powzięte były o twarcie większością głosów wszystkich przy obradach obecnych.

Inaczej działo się przy obradach nad przedmiotami katastru, do których c. k. krajowe władze skarbowe powoływały mężów zaufania. Pozwalają wprawdzie tym mężom mówić i pisać, lecz dopiero w ich nieobecności oceniają się ich zdania, piszą się relacje i zapadają uchwały. Przy tych uchwałach stanowczym jest zdanie

tych organów katastralnych, które wbrew najwyższemu cesarskiemu rozporządzeniu, z innych krajów są przysłane, i naszych stosunków gospodarskich nie znają.

Mieliśmy we Lwowie już dwukrotnie doświadczenie z powoływaniem mężów zaufania do obrad w dyrekcji skarbu nad sprawami katastru. Pierwszy raz brał w roku 1861. udział w obradach nad cenami produktów z ról i łąk mężowie zaufania, mianowani przez lwowskie Towarzystwo gospodarskie. Lecz daremne były ich prace, bo c. k. dyrekcja skarbu w relacji swojej o przedmiotach obrad do c. k. ministerstwa skarbu, znalazła niesłusznymi te zdania mężów zaufania, które się z robotami organów katastralnych nie zgadzały.

I stało się nawet, że w tej relacji, ułożonej bez współudziału mężów zaufania, c. k. dyrekcja skarbu, polegając zapewne na wiadomościach, czerpanych od dodanych jej organów katastralnych, przytoczyła za cenami siana, proponowanymi przez organa katastralne, także i takie argumenta, które były wręcz przeciwne rzeczywistości.

Także w roku przeszłym powołani byli mężowie zaufania, mianowani od Wydziału krajowego do obrad w ces. kr. lwowskiej dyrekcji skarbu nad taryfami cen i kosztów kultury. W memorjał „Staly kataster w Galicji“, który od dyrekcji skarbu udzielonym był sejmowi, powiedziano o tych mężach zaufania, iż „odmówili wzięciu do wzięcia udziału w dotyczących obradach“.

Twierdzenie to obarcza mężów zaufania zarzutem ciężkim, zarzutem, iż nie spełnili polecenia, danego im od reprezentacji kraju. Na szczególne jednak zarzut ten, podniesiony w memorjał dyrekcji skarbu (zarzut, uczyniony mężom, pomiędzy którymi byli: reterent Wydziału krajowego, drugi członek Wydziału krajowego, który jest także radcą sądu wyższego, jeden kanonik obrządku gr., wiceprezes Towarzystwa kredytowego i gospodarskiego, a następnie trzech innych obywateli, właścicieli dóbr), jest najzupełniej niesłuszny, albowiem ze sprawozdania mężów zaufania i ze sprawozdań Wydziału krajowego i komisji sejmowej widzimy, iż mężowie zaufania parę miesięcy pracowali nad studjowaniem przedmiotów obrad i nad wartowaniem stosów aktów katastralnych, lecz pomimo pomocy urzędników Wydziału krajowego, nie mogli dokończyć swoich prac przygotowawczych tak prędko jak sobie życzyła dyrekcja skarbu, a kilkakrotnie nagłani, i na koniec na dzień 30. czerwca 1865 wezwani, oświadczyli, że do wzięcia udziału w obradach nie są przygotowani, że więc zastrzegają sobie wnieść później swoje przedstawienia. Żądali oni później w lipcu udzielenia niektórych aktów do uzupełnienia swoich wiadomości, lecz tego im c. k. dyrekcja skarbu odmówiła. Na podstawie dat, jakie do końca czerwca zebrali, ukończyli ci mężowie memorjał w początkach sierpnia, lecz, gdy dyrekcja skarbu nie czekając na ich pisma, przedłożyła już w lipcu sprawę c. k. ministerstwu skarbu, które również nie czekając na przedstawienia mężów zaufania także w lipcu wydało swoje rozstrzygnięcie, i gdy mężom zaufania w c. k. prezydium dyrekcji skarbu powiedziano, iż się już ludzie nie potrzebują: oddali oni swój memorjał Wydziałowi krajowemu, który w tym stanie rzeczy nie mógł co innego zrobić, jak złożyć ten memorjał do swoich aktów, jako materiał do wyświecenia rzeczy w sejmie. (D. c. n.)

## Zasłepieństwem wiedeńskim.

Stosujemy niniejszy artykuł do dzienników wiedeńskich, których nawet taka chwila uroczysta, jak po bitwie królodworskiej, nie zdołała wyrwać po nad poziom pospolitej swej nędzoty politycznej. Nie do wszystkich dzienników wiedeńskich, bo urzędowe i półurzędowe zachowały takt i godność, mimo niebyszałej dawno trudności swego położenia. Artykuł *Wiener Abp.* o kłęsce okropnej z d. 3. b. m., znany już nam prawie dosłownie z telegramu, jest wzorem mężkiego pokój w nieszczęściu. Ale do tych go stosujemy, które zagarnawszy dla siebie i swoich protektorów wyłączny przywilej patriotyzmu austriackiego i liberalizmu, dzisiaj na nowo doradzają Austrii postępowania dalej tym torem, który właśnie sprowadził na Austrię niniejszą kłęskę, i który ludom Austrii nie pozwalał być ani liberalnymi, ani konserwatywnymi, tylko zmuszał je albo dawniej do zabiegów rewolucyjnych, albo do apatii zdjętej z tortur inkwizyty, albo do szyderstwa niewolnika.

Jest to tchórzostwo i zasłepienie trzody, która ledwo wydarta z płomieni, napowrót pędzi w ich paszczę.

Organ ministerstwa, *Oesterreichische Ztg.* z d. 4. bm. podniosłszy, że rząd nie upuści niemieckiego stanowiska Austrii, pisze następująco:

„Unitaryzm nie może sobie życzyć ani Austrii ani Niemcy; i z równą energią odrzuciła go Austrija i odrzuciła Niemcy. Gwałt byłby jego matką, absolutyzm jego owocem, a zachłanność zagranicy siadłaby mu u kółki. Nam w Austrii i w Niemczech trzeba federalizmu; federalizmu, pierwszą wolności karmiącego swe dziecię, federalizmu, w którym przy zdrowym życiu każdej indywidualności, wszystkie prawdziwie ży-

wotne żywioły znajdują przytulisko i silną warownię, twierdzą pokojowego, na wolności oparłego i organicznego rozwoju. Federalizm w sojuszu z wolnością, pokona w Austrii wewnętrzny niepokój a w Niemczech odstępstwo pruskie.“

Cóż na to odpisuje stara *Presse*? Oto dosłownie co następuje:

„Ludzie ci nie zdołają się nieczego nauczyć ani też nieczego zapomnieć. Polityka zawieszona konstytucji, przychylna federalizmowi, zadała wpływowi Austrii w Niemczech cios najdotkliwszy. Niemcy w Austrii nie chcą ani słyszeć o federalizm austriackim, a przecież ma to on niby ubezpieczyć posłannictwo Austrii w Niemczech. O praktycznej stronie tej sprawy *Const. Ostrerr. Ztg.* nie ma podobno żadnego pojęcia. Jeżeli Austrija ma pozostać mocarstwem niemieckim, tedy będzie musiała jak dotąd reprezentować interesa niemieckie. Czyż będzie można reprezentację tych interesów wnieść przed samorządne sejmiki prowincyj słowiańskich? Lecz doś tego. Dla uratowania państwa ma być przeprowadzony system, przed którym wzdrygają się oba najmniejsze narody państwa, Niemcy i Węgrzy. Jeżeli *Const. Ostrerr. Ztg.* przemawiała z natchnienia, wówczas nie pojmiemy, jak zaufanie, z gruntu zniweczona, ma być znów przywróconem.“

U kogoż to w Niemczech tak mocno poszwankował wpływ Austrii? Czy u takich niedołęgów, jak *Nationalverein*, jak Izby darszadzkie, *nassauskie* i t. p., z których, jak z p. *Nebelthau* przed kilkoma właśnie dniami sztydziła sama *Presse*? Czy słyszał kto kiedy podobną kołowaciznę loiki? Posłuchajmy: dla tego, że się federalizm niepodoba Niemcom austriackim, więc się i pozaaustriackim nie podoba, i przeto winien go rząd austriacki zarzucić, winna go reszta ludów Austrii odrzucić! Czy nawet wtedy odrzucić, gdyby i dla zbawienia państwa i dla polepszenia losu poddanych był nieodzowny? Dlatego, że przed sejmy Austrii nieniemieckie, gdyby były autonomiczne, samorządne, nie można by wnieść spraw Rzeszy niemieckiej wraz z Lippe Detmold i Bückeburg, nie wolno tym sejmom nadać autonomii! Czyż nie woleliby Niemcy federalizm w Austrii, gdyby im w razie potrzeby dostarczył więcej bagnatów i silniejszego wpływu dyplomatycznego, niż centralizm, któryby wysłał członki Austrii, zaburzył ją, ubezwładnił fizycznie i moralnie? Niemcom pozaaustriackim potrzeba w Austrii nie centralizmu lub federalizmu albo dualizmu, lecz bagnatów i wpływu Austrii. Ale w tem właśnie kłopot i sęk dla *Pressey* i jej awanturnych popleczników.

Nie myślimy zapuszczać się tutaj w rozprawę o federalizmie a dualizmie. Bo *Presse* chodzi tylko o to, i namiętnie to wypowiada, że byle Niemcy panowali w niewęgierskiej połowie monarchii, sprzymierzą się z Madiarami i podzielą między siebie resztę ludów. Ta reszta ludów to tylko stado bydła, różnej maści, którą się Niemcy mają z Madiarami podzielić! I nie o Madiarów chodzi *Presse*, ku którym wre ciągle najdziksza nienawiść, właśnie dla tego, iż nie chcą stać się Niemcami. Ale jej i wszystkim centralistom chodzi o to, aby wszystką krew swoją, całe swoje mienie, tradycje i nadzieje Czesi, Polacy i t. d. sypali i sypać byli zmuszani aż do ostatniej kropli, aż do ostatniego tchu na rzecz niemieckich profesorów, urzędników i handlarzy.

Dość już tego, co dotychczas szło na ten cel po czasy Belrediego. Staliśmy się nędzarzami, jak to sam rząd uznaje, a Niemcy austriacki także nie utyli, a reszta Niemiec się śmieje albo rusza ramionami. Jeżeliby zamiary *Pressey* i jej towarzyszek po za kolumny gazety, dziś czytanej a jutro do niewiadomego użytku rzuconej, przejść miały kiedy w jakąś ważniejszą sferę, to nie kłęska królodworska byłaby następstwem, którą dyplomacja załagodzi, ale kłęska samobójstwa — bo wojna domowa wszystkich żywiołów narodowych Austrii przeciw Niemcom, wojna nieubłagana, taka, jaką te dzienniki każą Austrii prowadzić przeciw Prusom, nawet gorsza, bo wojna wzajemnego biernego oporu, sprowadzająca nie rany, ale konsumpcję.

W samej rzeczy, gdyby się sprawdzić miały żądania *Pressey* i centralistów, reszta ludów musiałaby rozpocząć walkę ostateczną przeciw germanizmowi w Austrii, naturalną, jaką się stacza w obronie własnego życia, w obronie znieważanych prochów przodków, w obronie dziatwy.

Za czasów Metternicha zabraniano rozwoju u nas przemysłu, gdyż ten przemysł zaszkodziłby niemieckiemu prze-

mysłowi! A kiedy nadeszła swoboda, już dla nas było zapóźno dopędzać tych, co wlokących się nas o pasku dziecięcym wyprzedzili wozem parowym i telegrafem. I płacimy ciągle, i Bóg wie jeszcze jak długo będziemy w tej mierze płacili haracz niepotrzebny niemieckim prowincjom Austrii obcym. Za czasów Metternicha nie pozwolono w Galicji znieść pańszczyzny, boby to zły wywarło wpływ na niemieckie prowincje. I oto dotychczas wlecemy się z kłętą opóźnienia tego dzieła, szarpani we własnym łonie. My do dzisiaj nie mamy ani szkoły naszej, język ojców nam się poplątał, zwichnął się naturalny tryb najpospolitszego myślenia, skarby naszej literatury stają się dla nas obcymi — wszystko dla miłości germanizmu Metternicha i Bacha. I to nie koniec.

A jeszcze wam tego za mało? Jeszczeż kłniecie i plwacie na ministerstwo, które wśród danych okoliczności choć nadzieję poprawy naszej mizernej egzystencji nam przyniosło, kłniecie i plwacie za to, iż nam nadzieję przynosi? Cóż się z wami stanie, austriacki Niemcy, jeżeli reszta ludów padnie wysiłona do ostateczności, znużona aż do obojętności dla śmierci? Wieluż was jest? Coście wy zdziałali dla dobra Austrii? Coście wy zdobyli w dziedzinie sztuk, umiejętności, przemysłu, coście zdziałali dla świata? Zyciecie z gęby obcej materjalnie i moralnie, i zamiast błogosławić dobrodziejów, wy im na nogach i rękach, na szyi i duszy, na ich domach i grobach kajdany myślicie wkuc na wieki?

Coście wy Niemcy austriacki wnieśli koronie Habsburgskiej, gdy żądacie, aby była tylko szafarką waszych wygod? Czyż Węgry z Siedmiogrodem i Krocją, czyż Dalmacja, Czechi z Morawą i Szlązkiem, czyż Bukowina i Galicja wreszcie z waszej łaski, na mocy waszych praw weszły w skład korony Habsburgów? Przypomnijcie sobie r. 1683 i przypomnijcie *Morianur pro rege nostro!*

Wam chodzi o łączność z Rzeszą. Bóg i dzieje świadkiem, że nikt goręcej od nas ocenić i uszanować nie zdoła to wasze uczucie szlachetne. Żądajcie od nas w tym względzie pomocy, ale nie kajdany nam zarzucajcie! I patrzcie przymem, że kiedy pułki wszystkich narodowości Austrii były się z całym poświęceniem na całej linii od Elby po Wisłę w obecnej wojnie, czysto niemieckiej, to ci, dla których tę wojnę toczono, dopiero d. 30. czerwca wojnę wypowiedzieli!

Nie przeciw plemieniu niemieckiemu w Austrii piszemy te słowa gorzkie, ale przeciw owym tchórzom i zasłepieństwom dziennikarskim w Wiedniu i ich towarzyszom, aby rząd nie sądził, że nam obojętną ta sprawa. Dzisiaj gdy wola i życzenia ludów, podległych berłu Austrii, nie mają czynnej reprezentacji, któraby przemówiła, przemawiamy my, i oparci na najgłębszym oburzeniu, które dzienniki centralistyczne swemi wspomnianiami ekspektoracjami obudziły, poglądamy ku niemieckiemu rządowi z otuchą, i proszą, aby tę otuchę czyniami jak najenergiczniejszymi popierał na zawsze.

*Reform* nie żąda od Austrii, aby dla miłości kilku milionów Niemców, którym się dość dobrze powodzi, gnębiła resztę milionów ubogich, ale zawsze wola w artykule „Po kłęsce“, aby Austrija utrzymała swoje stanowisko niemieckie. (Ob. poniżej *Przegl. pol.*)

Nie powiedziała *Reform*, jakiego rodzaju ma być stanowisko niemieckie Austrii, więc też trudno z nią tu wszczynać spory. Zawsze przypuszczamy, że *Reform*, która jest świecznikiem prawości i szczerości zasad między dziennikami niemieckimi, której nigdy szacunku naszego odmówić nie mogliśmy, przypuszczamy, że nie rozumie tu dotychczas pojmanego przez politykę centralistów stanowiska niemieckiego Austrii. Dziwi nas tylko, jakim sposobem dziennik o tak jasnych zasadach liberalnych, tak uczciwie broniących, może twierdzić, iż „stanowisko niemieckie jest najważniejszą podstawą mocarstwową potęgi tego państwa narodów“ t. j. Austrii. A wszakże siła narodu w państwach jednolitych, a siła narodów w państwach zbiorowych, jest zawsze najważniejszą podstawą, ba nawet podstawą bytu tych państw i tego państwa. Stanowisko niemieckie jest dla Austrii podporą ze-

wnętrzną, i wyrzekać się jej nie powinna; ale biada ludziom i państwom, dla których ramię obce, a nie własne muszkuly i członki są najważniejszą podporą.

## Przegląd polityczny.

**Austria.** Telegramy z Pragi z dnia 3. bm. doniosły, że obawa wkroczenia Prusaków zmniejsza się, że wojska pruskie usunęły się z pobliza Pragi, że skutkiem tego hr. Lažansky powołał znowu do Pragi urzędników namiestnictwa, którzy się byli wynieśli do Pilzna. Pod d. 4. bm. zaś donoszą telegramy pragskie, że obawa inwazji pruskiej znowu się wzmogła, bo według doniesień z Benatku, posuwał się ku Pradze 30.000 Prusaków. Dworzec kolei państwa w Pradze zamknięto. Dzienniki pragskie ostrzegają, by ludność nie uciekała. Kłopy wywozą zapasy swoje w kierunku Wiednia. Przyjezdni z Reichenbergu opowiadają w Pradze, że duchowieństwu i rabinom nakazali Prusacy w modlitwach za monarchę wymieniać odtąd króla Wilhelma pruskiego, a nie cesarza Austrii.

W Peszcie zamknięto uniwersytet dnia 4. bm., a dziekani wzywają studentów, by brali udział w akcji wojennej. Dnia 3. bm. rano przywieziono do Pesztu 1.000 rannych, w wieczór miał przybyć transport 4.000 rannych.

Z Zagrzebia donoszą telegramy z d. 3. bm., że z powodu niebezpieczeństwa nadzwyczajnego, panującego w Chorwacji, postanowiła jenerałna kongregacja komitatu zagrzebskiego prosić namiestnictwo o zaprowadzenie w komitacie zagrzebskim sądów doradczych na zbrodnie mordów, rabunku, podpalania i t. d.

Ministerjalna *Const. Oest. Ztg.* wyznając w artykule wstępnym z d. 4. b. m., jak okropnym jest chwilowe położenie monarchii, i donosząc o sprowadzeniu do Wiednia jenerałów Clam-Gallas, Krismanicza i Heniksteina, którzy mają być stawieni przed sądem, tudzież o wysłaniu ministra spraw zewnętrznych do Morawy, dla przekonania się naocznego o stanie armii, z czego wnosi organ ministerjalny, że rząd z całą energią postępuje, by ocalić co się da jeszcze ocalić, woła w końcu, że nie traci „jeszcze nadziei w przyszłość Austrii, lecz tylko pod jednym warunkiem... Nam potrzeba w Austrii i w Niemczech federalizmu“ (ob. powyżej artykuł wstępny.)

Pod tytułem „Po klęsce“ zamieszcza wiedeńska *Reform* artykuł, z którego wyjął następujący ustęp: „Polityka pruska jest zamachem na życie dynastji i Niemców w Austrii, zagraża ona jednak także egzystencji niemieckich narodów cesarstwa austriackiego, gdyż stanowisko niemieckie jest najważniejszą podstawą potęgi mocarstwowej monarchii, i tylko jako mocarstwo może ona trwale istnieć i spełniać swoje posłannictwo, które na tem się zasadza, by gwarantować pojedynczym narodowościom utrzymanie ich indywidualności.

„Podwójnie zdradzieckiem jest więc postępowanie Prus, którem maskują swą nieprzyjaźń do Austrii, mówiąc że cesarstwo austriackie nie może z powodu swych niemieckich ludów połączyć się z życiem niemieckim, że więc powinno się jako osobne ciało zorganizować, a następnie wejść ze Związkiem niemieckim w ścisły międzynarodowy stosunek. Jest to obłuda, gdyż Prusacy nie śmieją prawdziwego swego wyjawienia zamiar, którym jest rozbięcie Austrii. Skoro nas Prusy od Niemiec oddzieli, skoro im się tylko uda wziąć resztę Niemiec — choćby tymczasowo tylko — pod swoją wojskową komendę, wtedy też one bezzwłocznie na sposób królestwa Włoch, wystąpią przeciw Austrii, korzystając z każdej sposobności, i sposobności te sprowadzając, aby na podstawie zasady narodowościowej żądać od Austrii wydania im krajów niemieckich monarchii. Prusy spekulowałyby przytem na sympatje Niemców austriackich, którzyby się oczywiście przyzwolom przez Austrię oddzieleniem od Niemiec w swem uczuciu narodowym czuli obrażeni, a wobec większości ludów niemieckich Austrii, musieli w swej indywidualności uważać się zagrożonymi. Poza to, że Austria dla swego własnego interesu samodzielnie tj. oddzielnie od Niemiec ukonstytuować się winna, chcą Prusy tym Słowianom austriackim pochwilić, którym się zdaje, że nienawidzić powinni związek z Niemcami. Ale ci Słowianie źle liczą, jeżeli przyklaskują polityce pruskiej, dążącej do wydzielenia Austrii z Niemiec. Jeżeli Prusy osiągną swój cel wytknięty, tj. jeżeli staną na czele Niemiec, zmniejszonych skutkiem wyłączenia Austrii, w takim razie będą się one tak długo czuć zagrożonymi w swem stanowisku, jak długo Austria będzie mocarstwem. Dla tego też właściwym zamiarem Prus jest zniszczenie zupełne Austrii, a przynajmniej zrobienie z niej państwa bezwładnego, drugorzędowego. Jako takie państwo nie mogłaby jednak Austria spełniać swej misji konserwowania bytu wszystkich swych narodowości. Mianowicie Słowianie, zamieszkujący kraje należące do Rzeszy niemieckiej, byłiby ciągle narażeni na popadnięcie pod rządy pruskie i podzielenie losu Polaków w Poznaniu. Austria jest więc ze względu na historyczną godność dynastji i państwa, i ze względu na najwyższe żywotne interesy nietylko niemieckich, ale w ogóle wszystkich swych ludów nprawnością i zmuszoną, walczyć do ostateczności przeciw pruskiej żądzy panowania.“

**Rzym.** Ojciec święty ogłosił list apostolski, którym kardynał Andrea z godności biskupa diecezji Sabino i Subiaco złożył.

**Szwecja.** Król w mowie tronowej przy zamknięciu kadencji sejmowej, oświadczył, że rząd wobec wojny dzisiejszej zachowa najściślejszą neutralność.

**Portugalia.** Rząd postanowił z powodu pa-

nującego położenia politycznego, postawić całą armię lądową i morską na stopie wojennej.

**Rumunia.** Według najnowszych doniesień, otrzymał Omer basza znowu rozkaz ze Stambułu powstrzymania się z przekroczeniem Dunaju i zajęciem księstw Rumuńskich, a to skutkiem nadeszłych z Paryża i Londynu wskazówek.

## Z północnego teatru wojny.

Słychać, że naczelnie dowództwo armii północnej austriackiej zostało poruczone jenerałowi Johnowi, który dotychczas pełnił obowiązki naczelnika jenerałnego sztabu arcyksięcia Albrechta w Weneckiem.

W jakim stanie szczytki armii północnej się znajdują — o tem nie ma jeszcze żadnych doniesień autentycznych.

O bitwie koeniggraeckiej pisze *Kamerad*: „O ile można powziąć z położenia miejscowości, przy których walczone, to stanowiska nasze podczas bitwy nie były niekorzystne. Tyły armii opierały się o twierdzę Koeniggraeck, gdzie przez Elbę rzucono kilka mostów wojskowych. Centrum armii stało *a cheval* przy gościńcu z liczyna do Koeniggraeck wiodącym pod Sadową za rzeczką Bystrzyca, z punktami oparcia na wyżynie pod Lipą, na zamku w Chlumie — o pół mili od Bystrzycy, przy samym gościńcu rzeczonym, i tuż niedaleko. Lewe skrzydło rozpościęło się nad wspomnianą rzeczką za Nechanice, prawdopodobnie także na poprzek drogi chlumeckiej, ku stawom w Bohdenetz, podczas kiedy prawe skrzydło wygięte cokolwiek w tył i oparte o twierdzę Jozefstadt. Stanowiska w centrum i na prawem skrzydle miały poprzeczne pole; na lewym skrzydle pole było więcej otwarte i odpowiednie dla działań liczej jazdy. Wzgórze pod Lipą z zamkiem chlumeckim zdawało się być najsilniejszym punktem stanowiska. Drogi prowadziły we wszystkich kierunkach i łączyły ze sobą stanowiska pojedyncze. Zdaje się wszakże, że silna ulewa je rozmiękczyła, przez co ruchy artylerji i kawalerji były bardzo tamowane.“

Wstępem do bitwy była kanonada, która się rozpoczęła dnia 3. b. m. już o godz. 8 rana. Dopiero koło południa rozpoczął się ze strony pruskiej atak na sejo gościńcem, wiodącym od Iczyna do Koeniggraeck. Nieprzyjaciel zaatakował wie Sadową i Lipa. Walka ta trwała do godz. 1/2 po południu. Austriacy utrzymali się w swych stanowiskach. Koło godz. 2 z południa został wciągnięty do bitwy połączony 8 i 10 korpus pod wodzą jen. Gablenza, tudzież korpus saski. Bitwa rozpoczęła się wzdłuż rzeki Bystrzycy aż ku Nechanicom. Po godzinie 2 1/2 nieprzyjaciel został na swoim lewym skrzydle odparty, i cofał się w kierunku Jozefstadtu i Koenigshofu. I w tym też kierunku huk armat stał się słabszym. Na tej stronie zdaje się, że korpus 4 przyczynił się do rozstrzygnięcia pod dowództwem jen. Festeticsa, którego z roztrząskaną nogą przyniesiono z pobojowiska.

„Po godz. 3. jednak bitwa przybrała inny zwrot. Atak poprzedni nieprzyjaciela uważaliśmy tylko za pozorny, i do tego dążący, aby nasze siły przeciagnąć na prawe skrzydło. Swój strategiczny prawem skrzydłem umyślił nasze lewe tam łatwiej pobić i odciąć od Pardubic. Jenerał jazdy hr. Clam Gallas komenderował naszym lewym skrzydłem, złożonym z 1. korpusu armii i ze Sasów.“

„Pewoli skrzydło to przeważnymi siłami zostało naparte przez nieprzyjaciela, i cofnięte w tył. Pożary zaczęły kierunek marszu nieprzyjaciela. O godz. 6. wieczorem znajdował się on już w poblizu twierdzy Koeniggrätz, lecz pomimo bój, był jeszcze aż prawie do 8. godziny. Zakrytym dymem działowym, który z powodu niepogody trzymał się ziemi, udało się nieprzyjacielowi posunąć się pod Chlumec w nasze stanowisko. Nagle i niespodzianie stamtąd ostrzeliwane nasze wojska, najbliższe stojące, zachwiały się, i pomimo wszelkich wyteżeń nie można było położyć tamy odrotowi. Odwrót rozpoczął się najprzód z wolna, lecz stawał się coraz pospieszniejszym w miarę, jak nieprzyjaciel parł naprzód, aż wszystko cofnęło się na mosty, tudzież do Pardubic. Straty mają być nader znaczne, osobliwie w działach, których w rozmiękzonej ziemi nie można było uwięzić.“

„W położeniu, w jakim się armia północna obecnie znajduje, nie można myśleć o dalszej obronie linii Elby.“

„Resztki armii cofnęły się na Morawę, a w Olomuńcu — powiada *Kamerad* — znajdzie ona zapewne środki i ową siłę moralną, która jej pozwoli wypędzić nieprzyjaciela na zawsze z austriackiej ziemi.“

Dnia 4. b. m. Prusaków jeszcze nie było w Pradze, ale ciągnęli w tamtę stronę. W tej chwili zapewne już większa część Czech znajduje się w ręku Prusaków, a zajęcie Opawy większym oddziałem świadczy, że i na Szląsk austriacki wkraczają, chcąc zapewne oskrzydlić znowu stanowiska armii austriackiej na Morawie.

Pruski telegram o bitwie pod Koeniggraeckem opiewa: „Wielkie zwycięstwo Prusaków nad Austriakami. Koeniggrätz i Jozefstadt! Austriacy zostali całkiem pobici; wszystkie osm korpusów (pruskich), znajdowały się przez 8 godzin w ogniu. Zdobyto 20 dział. Ogromne masy trofeów nie zostały jeszcze obliczone. Nasze straty są bardzo znaczne. Mamy się wszyscy dobrze. Niech Bóg opiekuje się nadal nami i naszą waleczną armią.“

Królowa Augusta wydała d. 4. b. m. z rana rozkaz, ażeby depeza telegraficzna, nadesłana przez króla i donosząca o świetnym zwycięstwie, odniesionem nad armią austriacką, czytane było nieustannie publiczności przed pałacem. Nie było końca okrzykom radosnym zgromadzonego ludu. Królowa musiała ciągle nkaazywać się w oknie, wśród pełnych zapałów hura. Miasto zawiadomione zostało o porażce, doznanej przez

armię austriacką, zapomocą 101 wystrzałów z dział w Lustgarten.

Z Berlina donoszą: „Hr. v. d. Recke Volmerstein wydał na zasadzie pozwolenia, uzyskanego w ministerstwie wojny, odeszły względem utworzenia oddziału ochotników (oddziału rekonesansowego). Biuro werbunkowe znajduje się w Berlinie, pod Lipami. Komitet oświadcza, że formowanie oddziału już się rozpoczęło i że przyjmuje ofiary dla należytego ekwipowania i uzbrojenia ochotników. Gazety ogłoszą wkrótce osnowę pomienionej odeszły.“

W Jiczynie za przybyciem tamże króla pruskiego miała być iluminacja, — zapewne nakazana — dodają dzienniki wiedeńskie.

W przeddzień bitwy Koeniggraeckiej przybył do głównej kwatery pruskiej w Jiczynie ks. Ernest Koburgski.

Wolne miasto Hamburg oświadczyło się także za Prusami. Poseł austriacki miał ztamtąd d. 5. bm. wyjechać.

*Prov. Corr.* pisze: „Posuwaniu się wojsk południowo-niemieckich, jenerał Falckenstein położy niezadługo koniec. Frankfurt przekona się wkrótce o niebezpieczeństwie swej nieprzyjacielskiej postawy. Co się tyczy Bawarii, wspomniano w tych czasach niejednokrotnie, że z powodu teraźniejszych postawy tego państwa, Prusy będą zniewolone przy dalszym rozwoju obecnych stosunków, zwrócić uwagę na przyszłe położenie tych części królestwa Bawarskiego, które połączone były poprzednio z Prusami.“

Prócz głównego korpusu Hanowerczyków, którzy się poddali pod Langensalza, kapitułował także inny, mniejszy oddział w samem Hanowerskiem.

Telegramy z Monachium d. 4. b. m. donoszą, że d. 4. b. m. wkroczyli Prusacy do Nassau, i skierowali się ku Limburgowi.

Jak niedostatecznie pomimo koncentracji wojsk austriackich, wprowadzano do walki siły, świadczy następujące doniesienie pruskie. Dnia 27. z. m. jen. Ramming nadaremnie usiłował odparć masy wojsk pruskich, naddciągające od Nachoda. Z przejętego przez Prusaków listu jen. Ramminga do jen. Benedeka, miano się dowiedzieć, że korpus jego był nader wycieńczony, i po bitwie d. 27. z. m. pod Wysokowem żądał w pomoc dwu dywizji, aby pod ich osłoną mógł przynajmniej biwakować w nocy. Oświadczył również, iż dnia następnego (28) niepodobna mu brać udziału w dalszym boju. Dla tego też d. 28. i 29. weszły do boju korpusy 8 (arcyksięcia Leopolda) i 4 (hr. Festeticsa). Korpus zaś jen. Gablenza już wówczas w walkach z gwardją pruską miał być stracił połowę ludzi.

Jeden z wyższych wojskowych wiedeńskich, mając sobie poruczone zbadanie użyteczności karabinu iglicowego, miał orzec bardzo trafnie, że karabin iglicowy ma się tak do sztucza strzeleckiego, jak pismo stenograficzne do zwykłego.

## Ostatnie wiadomości.

Dzisiaj nie otrzymaliśmy znowu świeżych dzienników wiedeńskich, ani też pruskich, i rzecz dziwna, że gdyby nie *Dziennik Warsz.*, nie wiedzielibyśmy nawet, jakie obiegają wiadomości w Wiedniu. Pod dn. 7. lipca donosi *Dziennik Warszawski*:

„Wszystkie nasze dzisiejsze wiadomości telegraficzne ściągają się głównie do kwestji rozejmu. Wysyłając jenerała Gablenza jako parlamentarza do głównej kwatery pruskiej, feldcugmistrz Benedek miał nadzieję, że propozycja rozejmu zostanie przyjęta; ale stało się inaczej, i jak okazuje się z telegramu berlińskiego, Gablenz nie został przyjęty. Ciekawem jest, czemu się skończy misja marszałka Foreya, wysłanego w tymże celu do króla pruskiego, w imieniu cesarza Francuzów.“

„W naszych oczach przynajmniej, pozostaje wątpliwość, wyrażona w wczorajszym naszym przeglądzie politycznym, która znajduje niejako potwierdzenie, z jednej strony w tem, że jen. Gablenz nie został przyjęty w głównej kwatery pruskiej, z drugiej strony w artykule ministerjalnego dziennika berlińskiego, *Nordd. Allg. Ztg.*, który zamieszcza wczoraj przez nas podany telegram z Paryża o pośrednictwie cesarza Napoleona, wykazuje, iż niczem lepiej nie mogło być stwierdzone stanowcze zwycięstwo Prusaków, jak krokiem cesarza austriackiego do cesarza Napoleona i dodaje: „Ale wobec tej, szlachetnej niezawodnie w zamiarach swych interwencji cesarza Francuzów, w serce każdego Prusaka rodzi się pytanie, dlaczego w tej interwencji w celu przywrócenia pokoju, nie ma wcale mowy, co obiecano z Wiednia dla zadobyczenia siłszyżni żądaniem Prus.“

„Dalej wspomniawszy, iż nawet Francuzi, którzy toczyli wojnę za ideę jedności Włoch, nie mogą sądzić, aby Prusy prowadziły wojnę jedynie dla przyłączenia Wenecji do Włoch, berliński organ ministerjalny powiada: „Prowadziłyśmy wojnę najprzód przeciw groźbom Austrii, powtórę za jedność Niemiec. Celem naszej wojny pozostaje, co do pierwszego: pokojnia. że Austria nie będzie już w stanie zakłócać według swego upodobania pokoju Niemiec i Europy; — a co do drugiego: jedność Niemiec, sprzeczną z obecnym dualizmem, a ta jedność naturalnie pod kierunkiem tego z dwóch wielkich państw niemieckich, które jest w stanie ją obronić. Pola bitwy w Czechach świadczą, którem jest to państwo.“ — Z tego się okazuje, że Prusy zgodziłyby się na pokój, a przedtem na zawieszenie broni, pod warunkiem, żeby Austria została doprowadzona do stanu drugorzędnego państwa i zupełnie wyparta ze Związku niemieckiego, co jest w stanowczej sprzeczności z myślami, wyrażonemi w liście cesarza Napoleona do p. Dronin de Lhuys z 11go b. m. myślami, na które zgodził się cesarz austriacki. Ciekawem jest dla tego, powtarzamy,

jak przyjmie król pruski propozycje zawieszenia broni, które zawiózł mu ze strony francuskiej marszałek Forey.

*Dziennik Warszawski* podaje następujące telegramy:

Wiedeń dnia 6. lipca. Według urzędowych wiadomości, armia pruska w bitwie pod Koeniggrätz poniosła takie straty, że właściwie nie jest zdolna do boju. — *Debatte* z dobrego źródła donosi, że marszałek Forey, wyznaczony do prowadzenia układow w przedmiocie zawieszenia broni, już wysłany został do króla pruskiego do głównej kwatery pruskiej. Francja żądać zawieszenia broni, stawia kategorycznie mocarstwom wojującym.

Berlin 6 lipca. Prezydium policji ogłasza, że jenerał Gablenz jako parlamentarzysta nie został przyjęty.

Florencja d. 6. lipca. *Opinione* pisze: Król odpowiedział na depeszę Napoleona dotyczącą rozejmu, że zasiągnie rady ministrów. Wczoraj odbyło się posiedzenie rady gabinetowej. Zawszad nadchodzi depeza o zlem wrażeń, sprawionem przez propozycje austriackie: dzienniki uważają ją za niedającą się przyjąć. Raporta dowódcy tyrolskiego o stratach Włochów pod Monte Suello, są przesadzone. Krają pogłoska, że Austriacy wzmocniają się pod Rovigo.

Medjolan, 4. lipca. Austriacy posuwając się naprzód, przybyli do Monte-Chiaro. Zadzają sobie tu pytanie, czy Austriacy przez owe demonstracje nieprzyjacielskie nad Mincionem, nie mają na celu zamaskowanie ruchów sił swoich wojsk w kierunku ku północy Niemiec, albo czy też w istocie wykonują oni poruszenia za czepe. (*La France*).

Tryest, dnia 6. lipca. Poezta z Lewanty przywiozła następujące wiadomości: Porta stanowczo postanowiła zająć księstwa. Korpus Omara baszy, liczy 75.000 ludzi; armia pod dowództwem Abdulkarim baszy, prawie tyleż; główna jej kwatery jest w Monastyrze; trzeci korpus około 60.000 ludzi będzie się organizował w Erzerum (a więc przeciw Moskwie p. r. G. N.) W Konstantynopolu pozostaje załoga 20.000 redyłów.

Po mieście obiegają od wczoraj pogłoski, że starania Gablenza, wysłanego do głównej kwatery pruskiej, względem zawarcia rozejmu, spełzy na niczem, Prusacy nie przystali bowiem na rozejm: że Prusy zawarły z Moskwą konwencję militarną — niewiadomo tylko czy dłużej jeszcze czy dopiero teraz; że naczelnym wodzem armii północnej mianowany jenerał br. John, dotychczas naczelnik sztabu jenerałnego armii południowej; że wreszcie do Wenecji zawinęła już fregata francuzka z francuzkim komisarzem pełnomocnym dla objęcia Wenecji w posiadanie Francji.

Pierwsza wiadomość jest podobno prawdziwą, jak już donosimy powyżej. Wiadomości o zawarciu konwencji między Moskwą a Prusami, zaprzeczają nasz telegram z Petersburga, który widocznie mówi o Prusach. Według telegramu wiedeńskiego, misja marszałka Foreya w Berlinie jeszcze się do wczoraj ani udała ani rozbiła.

„Z bitwy Koeniggraeckiej należący Prusacy do dnia 5. b. m. 18—20.000 jeńców austriackich, tudzież 120 dział i 3 sztandary zabrane. Oprócz hr. Festeticsa ma być ranny także fmp. hr. Thun. Polegli dwaj wyżsi oficerowie sztabowi Binder i Catty. Książęta Lichtenstein i Windischgrätz dostali się w niewolę.“

Cesarz austriacki, tudzież arcyksiążęta Leopold, Albrecht i Karol Ludwik złożyli mieli według *Voss. Ztg.* godność szefów pułków pruskich.

Czas dowiaduje się, że z nakazu komendy twierdzy w Krakowie, począwszy od poniedziałku dnia 9. b. m. zamknięte będą przejścia i gościńce publiczne na noc, to jest od 10ej wieczór do 4ej rano, wyjąwszy wojska, poczta i ekstrapoczta jadących osób lub kurjerów, i dzieć lekarzy i akuserek. Straż wojskowa otwierać będzie przejście osobom, które mają do tego pozwolenie. Nie wolno również chodzić po okopach. Rogatki w ten sposób zamknięte są: 1) na Zwierzyniec, 2) ku Czarnej Wsi, 3) na Łobzów, 4) na Długiej ulicy, 5) Warszawska roгатka, 6) Lubiec, 7) Grzegorzki.

## Telegramy Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 9. lipca g. 12 m. 15, rano. Półrządowe doniesienie w *Oesterreichische Zeitung* o stanie rokowań względem zawieszenia broni, powiada, że traktowania Francji, co do pośrednictwa, przez nią gwoli utworzenia drogi pokojowi, a na razie zawieszenia broni ofiarowanego, a przez Austrię i Prusy przyjętego, o których to, jedynie traktowaniach w tej chwili może być mowa, jeszcze nie są skończone.

Petersburg d. 7. lipca. Półrządowy *Journal de St. Petersburg* sądzi, że rozejm mógłby przyprowadzić do skutku przedjednanie, gdyby nie był w Niemczech ktoś, co się dość mniema silnym, by wymusić u Europy przyzwolenie na swoje zabory w Niemczech, a zapomina, że istnieją jeszcze silne przygotowane mocarstwa, dla których równowaga Europy nie jest czczym frazesem.

— **TEATR POLSKI.** Dziś (przedostatnie przedstawienie przed odjazdem na kurs letni) na dochód Barbary i Adolfa Linkowskich: *Ulicznik paryski*, dzieło sceniczne w 4 aktach z francuzkiego, i *Junacy* czyli *Portret pani Putyfarowej*, komedia operetka.